

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyj i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa zamieszkała ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690. Telefon Redakcji Nr. 510. — Telefon Administracji 637.



Prenumerata miejscowa:

rocznie	84— K
półrocznie	42— "
kwartalnie	21— "
miesięcznie	7— "

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96— K
półrocznie	48— "
kwartalnie	24— "
miesięcznie	8— "

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać do Redakcji „Przewodnika” pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1-50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, Podwale I. 3., w godzinach od 8-2 i od 4-6.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 13 sierpnia 1919 docenta Uniw. kijowskiego dr. Eustachego Karola (dw. im.) Żylińskiego profesorem nadzwyczajnym matematyki w Uniwersytecie lwowskim.

Minister wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamianował w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie asystenta dr. Wojciecha Gieleckiego bibliotekarzem II. kl.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświec. publiczn. reskryptem z dnia 28 sierpnia 1919 L. 16290 komunikuje o zamianowaniu następujących nauczycieli z terytorium byłej Galicji nauczycielami w państwowych seminarjach nauczycielskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego: Leon Adamowicz do państwowego seminarium w Wymyślinie, Maryan Wojtów do państwowego seminarium w Zamościu; Rudolf Lesiecki do państwowego seminarium w Zamościu; Władysław Blazowski do państwowego seminarium w Kielcach; Ignacy Łukasik do państwowego seminarium w Solcu; Marta Hubicka do państwowego seminarium w Kielcach; Michał Cetner do państwowego seminarium w Kielcach; Stanisław Wilk do państwowego seminarium w Wymyślinie; Seweryn Romanica do państwowego seminarium w Zamościu; Ignacy Jankiewicz do państwowego seminarium w

Częstochowie; Tadeusz Andruchowicz do państwowego seminarium w Solcu; Jan Gache do państwowego seminarium w Solcu.

Rada szkolna krajowa zwalnia niniejszym nauczycieli tych z dotychczasowych posad i poleca, by bezwzględnie zgłosili się w nowych miejscach służbowych celem objęcia obowiązków nauczycielskich.

Rozporządzenie

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Senatów Akademickich Uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, w sprawie ulg dla słuchaczy z powodu strat w studiach w roku akadem. 1918/19.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwala na przyznanie ulg w studiach przewidzianych w obowiązującym rozp. b. austriackiego Minist. Wyznań i Oświecenia w sprawie ulg dla studentów wojskowych, także tym słuchaczom, którzy jedynie wskutek służby wojskowej, wypadków wojennych lub nieczynności Uniwersytetów, a nie z własnej winy utracili w roku akademickim 1918/19, jedno lub dwa półroczia i którzy przed 1 stycznia 1919, a w miejscowościach dopiero później uwolnionych od nieprzyjaciela natychmiast po wkroczeniu wojsk polskich, uczynili za dość obowiązkowi stawiennictwa do służby wojskowej.

Nadto Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwala, by słuchacze prawa, którzy mają już wliczone półroczce wojenne do drugiego okresu studiów, a odpowiadają warunkom wymienionym powyżej, mogli składać egzamin rządowy po siódmym półroczu.

Załatwianie podań słuchaczy o przyznanie ulg w myśl niniejszego rozporządzenia ma się odbyć zgodnie z rozporządzeniem

Ministerstwa z 12 maja 1919 L. 5305 — IV./19.

Minister:

(—) Jan Łukasiewicz.

Warszawa, dnia 12 września 1919 r.

Rozporządzenie

Ministerstwa W. R. i O. P., o ochronie niektórych zabytków przyrody.

Celem ochrony zabytków przyrody zakazuje się niszczenia, uszkadzania, lub wywożenia z kraju następujących okazów przyrody:

A) Okazy geologiczne.

1. Meteoryty;
2. Zale we wsi Mątewicy pod Nowogrodem — w Łomżyńskim;
3. Kamień Filaretów obok drogi z Tuhanowicz do Baranowicz;
4. Kamień przy drodze z Pren do Maryampola — pod wsią Szauliszki, koło starego ementarza;
5. Kamień w Leśniewie, pow. Ciechanowski, na gruncie włościańskim.

B) Ukształtowania terenu.

1. Jaskinie i grotty naturalne;
2. Miodobory i skałki we wsi Okno, pow. Skałacki;
3. Czartowska Skała pod Lwowem;
4. Lejki gipsowe wraz z roślinnością w Bilezu złotem nad Seretem;
5. Teren gipsowy wraz z roślinnością pod Skorocicami i gipsy pod Czerwonym Hotelikiem.

C) Rośliny.

1. Cisy (Taxus baccata). Szczególniejszą opieką otoczyć należy stary cis na Cętnerówce pod Lwowem, olbrzymi cis nad Jasiołdą, na południe od Dukli, dalej cisy we wsi Smietnica pow. Grybów, we wsi Paszyn w lasach miasta Nowy Sącz, w Harbutowicach koło Lanckorony na gruncie Mikołaja Golonki, cisy w okolicy Suchej, las cisowy w Książ-dworze pod Kołomyją, w Chlebowiskach koło

pałacu, cisy obok wsi Bardów w Górach Świętokrzyskich i w Przybynowicach koło Żarek (st. kol. Poraj).

2. Modrzewie Polskie (Larix Polonica), a w szczególności na Górze Chełmowej pod Nową Słupią, na górze Luboń pod Myślenicami, w Dębnie pow. Nowy Targ, na górze Haraj pod Żółtkwią, w Maniawej pod Sołotwiną koło ruin klasztoru (Skit Maniawski), lasy modrzewiowe okolicy Nawojowej i w dolinie Popradu od Piwnicznej do Muszyny.

3. Limby (Pinus Cembra) — zwłaszcza w Tatrach.

4. Następujące okazy jodły (Abies pectinata): we wsi Hawłowice pod Pruchnikiem now. Jarosław, we wsi Szkotnia mała pow. Żywiec, jodła Jagiellońska na północnym stoku Babiej Góry w Zawoju.

5. Następujące okazy sosny (Pinus silvestris): sosna Napoleona na 21 wiorście traktu z Jurboga do Taurogów, sosna zrosnięta z drugą w Młocinach pod Warszawą, sosna w Drobindze obok Pren nad Niemnem, dalej sosny we wsi Tenczynek (rewir lasowy przy drodze) pow. Chrzanów i sosna w rewirze leśnym Pisary Czerne, w gminie Żary (powiat Chrzanów).

6. Okazy dębu (Quercus): w Kazimierzu nad Wisłą na gruncie p. Ulanowskiego, w Wiązowni pow. Nowomiński w ogrodzie p. Szlenkierowej, 2 dęby na folwarku Radzieniec pow. Radzyński, w Siedleckim, w Rybarzowicach pow. Biała, w środku wsi, w Zarzeczcu koło Przeworska, w Borku Fałęckim (pow. Podgórze) przy drodze Podgórze-Mogilany na gruncie Wojciecha Kukuty, dąb Królewski w Niepołomicach w rewirze „Pozszyna”, dąb nad grobem poległych w roku 1772 w Koczwie pow. Żywiec, aleja dębowa z Suchej do Wadowic, sadzona w roku 1607 przez Szcz. Komorowskiego, dęby koło kościoła w Dębnie (pow. Nowy Targ) z XV. w., dwa dęby w gminie Rożnów, pow. Nowy Sącz, dąb z czasów Jana Kazimierza w Zawadzie (pow. Ropczyce), dęby koło klasztoru w Leżajsku, dąb w ogrodzie folwarcznym w Krosnej około ruin zamku Odrzykowskiego (pow. Krosno), dąb W. Pola w Cergowej pod Duklą, dąb z czasów pogańskich w Węglówce (pow. Krosno) pod cerkwią, dąb w Wró-

FR. RAWITA-GAWROŃSKI

18)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Sława znachora jeszcze bardziej wzrosła, gdy dowiedziano się, że zna się na ziołach leczniczych i umie gotować „dekokty”.

Istotnie jedną izbę swojej obszernej chaty obrócił na laboratorium pewnego rodzaju i na bibliotekę. Na półkach, przybitych do ścian, rozmieścił kilkadziesiąt książek włoskich, francuskich i polskich, między którymi Rej, Kochanowski, Górnicki, Wereszczyński, ten mądry biskup, który więcej kochał Polskę niż swoje fiolety. Izba wypełniła się flaszkami, retortami, alembikami. Tu Wernyhora warzył zioła, preparował maście, płyn jakiegoś do butelek zlewał.

Co dziwnego, lud ruski, tak skłonny do posiadania wszelkiej wiedzy lekarskiej o czarodziejstwo i czary, a każdego kto z ziołami miał do czynienia gotów posadzić o stosunki ze złymi duchami, nigdy o coś podobnego nie obwiniał Wernyhory. Może dlatego, że nie robił on tajemnic z wiedzy lekarskiej: sam niektóre zioła sadił w swoim ogrodzie, w razie potrzeby chorym dawał i wskazywał jak je przyrządzać i do czego są pożyteczne.

Starym polskim zwyczajem powiększał na futorku psieję, zarybił stawek, hodował owce, a w chwilach wolnych od posług lekarskich robił ule i ciesielkę się trudził. Ule sprzedawał, a uchodziły one wśród włościan za „szczęśliwe”, to też kupowano je chętnie. Ogród powierzył dozorowi Kozłychemu. I tak mu lato i jesień minęły w spokojnej pracy. Wieczory spędzał na gotowaniu maści i ziół, albo na czytaniu swoich książek. Aby nie zrywać wiadomości o tem co się dzieje w całym świecie, zaprenumerował sobie „Monitora”, który z kreskami starościnскими do Kaniowa przychodził, a stąd poezta żydowską do futorku. Nie spotrzegł się, kiedy śnieg ziemię ubielił.

Przez okno swego laboratorium ujrzał, że przed bramą zatrzymały się jakieś sanie, wygodniejsze niż bywają zwykłe przez chłopów używane, w parę dobrych koni zaprzężone. Furman sam w saniach siedział. Zatrzymawszy się, uwiązał lejce do słupa przy bramie i do chaty poszedł.

Po chwili weszła Kozłycha i oznajmiła że ktoś przyjechał od chorego.

Rozmówił się z przybyłym sam Wernyhora. Woznica mu powiedział od kogo przyjechał, dodał t. lko, że „bardzo prosili”. Spytał o list, wnosząc z koni, że może do jakiegoś szlacheckiego dworu żądają lekarza, ale posłany, zamiast wyjaśnić szczegóły, powiedział, że trzeba będzie po drodze podnocować.

Zgodził się z tem Wernyhora.

— Na noc nie pojedziemy — rzekł — bo niebezpiecznie i dla ciebie i dla mnie. Już wilcy zaczęli kiczkami chodzić. Nawróc konie do dziedzińca, postaw w stajni, nakarmisz i sam coś zjesz, a jutro, jak Bóg da doczekać, ranniutko wyjedziemy. Może zdążymy na noc do chorego.

— Nie, nie zdążymy — odrzekł posłany stanowczo. Daleko.

Wyjechali rano. Droga była dobra, jeszcze niezbyt kopna. Nie dojeżdżając Stawiszcz, nocowali w karczynie przydrożnej.

Gdy już Stawiszcz minęli, woznica odezwał się:

— Już niedaleko...

Wernyhora milczał, rozglądał się dookoła i zdawało mu się, że okolica jakaś znajoma. Tu mignęła kępa lasu, tam krzaki jakieś, pokryte okiściami śniegu, znowu równa płaszczyna śniegowa stepu, — znowu las.. chałupy tu i ówdzie wyglądały z pod śniegu, świecące bokami. Woznica w las skręcił.

Jakkolwiek śnieg zmienił krajobraz, Wernyhora nabierał coraz więcej pewności, że tu był już.. ten las i te chaty już widział. Przypomniał sobie Sawkę.

Jechali truchtem gładką leśną drogą, tylko woznica nawracał na prawo lub lewo krętymi drożynami, mało przetartymi.

— A co to za wieś? — zapytał.

— Krzywina.

— Odjechali jeszcze paręset kroków i woznica przed wrotami chałupy czyjejs zatrzymał konie.

Wernyhora odwrócił kołnierz od futra i spojrzął. Ze zdziwieniem poznał chatę Sawki.

A furman w tej chwili odezwał się:

— Przyjechały...

Ledwie się ruszył, aby wysiąść, ujrzał wychodzącego z chaty Sawkę, który naprzeciwno niemu podążył.

— Widzisz, panie Wernyhora, że góra z górą się niejeżdźcie, a ludzie mogą... Chodźcie do chaty.. Zona moja biedna bardzo chorą... kazała posłać po was koniecznie.

Wprowadził go do tej samej izby, w której już nocował Wernyhora. Zrzucił futro baranie.

— Powiem żonie... pocieszę ją...

Wyszedł, a po chwili wrócił znowu.

— Idźcież do niej... tak was czekała jak ojea...

— Muszę się wprzód ogrzać, ażeby z chłodem nie wchodzić do chorej.

Zacierał ręce, chodził po izbie i o chorobę wypytywał.

Sawka nie wiele mógł mu powiedzieć.

— Po waszym wyjeździe poprawiła się trochę. Coś niby robiła.. chodziła do lasu... ale... to nie było zdrowie...

— Kaszlała może?

— Nie.. mało... Ale przyszła jesień — i coraz gorzej. Aż oto tydzień temu znowu położyła się do łóżka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

blowicach, koło Medenice nad Dniestrem (pow. Drohobycz) w otwartym polu, aleja ks. Puzyry w Stankowie koło Stryja, dąb Sobieskiego w Pomorzanych pod Lwowem, dąb we wsi Konty, miejscowość Mostki (pow. Złoczów), dąb Jagielloński z XV. wieku w gminie Sawatuski (pow. Buczacz), dąb Karpińskiego, w gminie Hołosków (pow. Tlumacz), dąb w Gwoźdźcu (pow. Kołomyja).

7. Okazy buku (Fagus sylvatica) w gminie Siedlec pow. Chrzanów, własność klasztoru Karmelitów, oraz buki w Nawojowej.

8. Okazy topoli Nadwiślańskiej (Populus nigra) w Wiązowni pow. Nowomińsk w ogrodzie p. Szlenkierowej, w Graboszycach, pow. Zator, w Zabawie pow. Brzesko, oraz w Dębniakach pod Krakowem.

9. Okazy jesionu Pospolitego (Fraxinus excelsior): w Zakopanem, ul. Kościeliska u p. Waleczka, pod cerkwią w Brunarach pow. Grybów, w alei w Stankowie koło Stryja, we Firlejówce pod Ożydowem, w Miodobiorach w miejscowości zw. „Pustelnia“ w Resztowcach nad Zbruczem.

10. Okazy jesionu Ostrego (Fraxinus oxycarpa) z „Pustelni“ nad Zbruczem w Resztowcach.

11. Okazy klonu (Acer platanoides) w Hucisku pow. Żywiec.

12. Okazy kasztanu (Aesculus): w Wiązowni pow. Nowomiński w ogrodzie p. Szlenkierowej i przy dworze w Budziszowicach pow. Pińczów.

13. Okazy lipy (Tilia): lipa Chodkiewicza w Rudawie, pow. Nowogrodzki, lipy koło dawnego zboru arjańskiego w Ciążkowicach przy drodze Skalmierz-Wislica, dwie lipy koło bramy fortecznej na kopcu Kościuszki pod Krakowem, dwie lipy pod kościołem w Tenczynku (pow. Chrzanów), lipa na północ od restauracji w dolinie Kościeliskiej w Tatrach, lipy przy kościółku na górze Just, pod Tęgoborzą (pow. Nowy Sącz), lipa w Kłęczanach (pow. Nowy Sącz), dwie lipy w gminie Siechów (pow. Żółkiew), sadzone na pamiątkę napadów tatarskich, lipy w alei w Stankowie koło Stryja, lipa z czasów Jana Kazimierza w Buczacu, tudzież czysto lipowy, jedyny w Małopolsce las, wł. funduszu religijnego w Mużynie (pow. Nowy Sącz).

14. Okaz z jałowca (Juniperus communis) w Woli Murowanej pod Chęciami w pobliżu Rzeki.

15. Zielina (Azalea pontica) w pow. Leżajskim.

16. Różanecznik (Rhododendron) na Czarnohorze.

17. Fiołek alpejski (Clematis Alpina) w Tatrach.

18. Szarotka (Gnaphalium leontopodium) w Tatrach.

19. Owsik (Schiwerekia podolica) na skałkach Miodoborskich pow. Skałacki.

D) Zwierzęta.

- 1. Ryba Sieja (Coregonus morena) w grupie jezior Wigierskich w Suwalszczyźnie.
2. Bocian Czarny (Aegiaea nigra).
3. Orzeł przedni (Aquila chrysaetos).
4. Pustynnik (Syrhaptes paradoxus).
5. Pardwa (Lagopus lagopus).
6. Łoś (Alces alces).
7. Bóbr (Castor fiber).
8. Kozica (Rupicapra rupicapra).
9. Świstak (Arctamys marmotta).
10. Żubr (Bison Europaensis).

Powyższy wykaz zabytków przyrody, wymagających ochrony, będzie w przyszłości uzupełniany. W każdym razie rozporządzenie niniejsze nie ścieśnia specjalnych przepisów prawnych o ochronie zabytków przyrody, obowiązujących już w niektórych stronach Państwa, tudzież przepisów objętych ustawami łowieckimi i rybackimi.

O obecnym stanie zabytków winni starostowie powiatów, w których znajdują się wymienione tu zabytki, przedłożyć Ministerstwu W. R. i O. P. sprawozdanie.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

(-) Jan Lukaszewicz.

Warszawa, d. 15 września 1919.

Z frontów.

Komunikaty

Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 20 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Na wschód od Berezyny w rejonie Bobrujska i Świsłoczy oddziały nasze odparły silny atak nieprzyjaciela, biorąc dwa karabiny maszynowe. Poza tem na całym froncie obustronna akcja wywiadowa, przy wybitnym z naszej strony współdziałaniu lotników.

Front wołyński: Po trzydniowych bojach na odcinku Oleska przeszły nasze wojska do kontrataku. Pod naporem naszego oskrzydłującego uderzenia pod Łopatyczami i równoczesnego ataku na odcinku Olesko-Suszczany i przy współdziałaniu kawalerji, zagrążającej tyłom bolszewików, wycofał się nieprzyjaciel na linię Zubkowie-Stopinka-Radoweł - Zamysłowice - Rudnia - Ozerwonka. Wzięto kilkudziesięciu jeńców, znaczną ilość karabinów ręcznych, 6 karabinów maszynowych, amunicję, kuchnie polowe i tabory.

Zastępca szefa sztabu gen. Pułk. Haller.

Z dnia 21 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Na zachód od Połocka oddziały nasze łamiąc energicznie ataki przeciwnika, zajęły linię rzeki Uszak i miasteczko Pyszno, biorąc 300 jeńców i karabiny maszynowe. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński: Koncentryczna akcja naszej kawalerji doprowadziła do zajęcia Zubkowie. Nieprzyjaciel wycofuje się na Zubrowice. Pod Oleskiem i Suszczanami spokój.

Zastępca szefa sztabu gener. pułk. Haller.

Przed zwołaniem Sejmu.

W drugim dniu obrad klubu P. S. L. (grupy Wyzwolenia) pod przewodnictwem wiceprezesa Tabora po wysłuchaniu referatu p. Poniatowskiego powzięto następującą rezolu-

cyę: Klub P. S. L. stwierdza, że cały wysiłek i energia Sejmu winny być obecnie skierowane do jak najszybszego uchwalenia konstytucyj.

W tym celu Klub postanawia zaprojektować na pierwszym posiedzeniu Sejmu, aby posiedzenia plenarne odbywały się — o ile nie zajdzie potrzeba — tylko dwa razy na tydzień dla wzmocnienia prac komisyjnych.

Równocześnie Klub proponuje, aby Sejm zażądał od komisji konstytucyjnej przedstawienia w Izbie w ciągu 6 tygodni wyniku swoich obrad w postaci sprecyzowanej ostatecznie najbardziej zasadniczego projektu przyszłej konstytucji, dotyczącego się zasadniczej formy ustroju Państwa, powoływania władzy ustawodawczej, sposobu wybierania i zakresu władzy Naczelnika Państwa oraz stosunku między władzą prawodawczą a wykonawczą.

Na wniosek klubu P. S. L. (gr. Wyzwolenia) Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie konwentu seniorów na czwartek 25 b. m. o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: zwołanie plenum Sejmu przed dniem 7 października.

Śląsk Górny i Cieszyński.

(Informacje P. A. T.)

Czesi w okupacji swej na Śląsku Cieszyńskim dzień i noc młócą nowe zboże i wywożą je do Czech, nie spodziewając się widocznie wobec plebiscytu długo tam pozostać.

Bohemia pisze, że w kwestji cieszyńskiej Niemcy nie mają przyczyny tajemnia, iż oddadzą swoje głosy tej stronie, która przyniesie im jak najwięcej korzyści. Postawieni przed dylematem, czy głosować na rzecz Czechów czy Polaków, Niemcy przedewszystkiem zapytają, które z tych państw zagwarantuje im możliwość lepszej egzystencji. Jak Niemcy w tej kwestji rozstrzygną, Bohemia na razie nie zaznacza, stwierdza jednakże, że ze stanowiska Niemców, którzy znajdują się w czecho-słowackiej republice, należałoby powitać z zadowoleniem fakt, gdyby Niemcy cieszyńscy głosowali na rzecz Czechów.

Venkov roztrząsa również w artykule wstępnym sprawę, jakie stanowisko zajmą Niemcy cieszyńscy przy plebiscycie i wyraża obawę, że Niemcy czesko-słowackiej republiki, przejęci do niej nienawiscią, byliby gotowi dla zaskodzenia jej głosować na rzecz Polaków. Venkov stara się udowodnić wobec tego, że każdy antyczny sposób rozwiązania kwestji cieszyńskiej, zastosowany przez Niemców byłby szkodliwy nie tylko dla Czechów, lecz przedewszystkiem dla Niemców.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Niemcy na Śląsku od chwili przewrotu proponowali konferencyę pokojową, aby kwestję cieszyńską, która się stała kością niezgody między Czechami a Polską, rozstrzygnęła neutralizując na całym Śląsku okręg przemysłowy. Projekt swój uzasadniali Niemcy względami natury gospodarczej, w pierwszym rzędzie rzekomo niemożliwością podziału ostrawsko-karwińskiego rewiru węglowego. Mimo, że

konferencya pokojowa tej propozycji nie poświęciła wcale uwagi, Niemcy cieszyńscy nie stracili nadziei, że jeszcze może dojść do neutralizacji Śląska cieszyńskiego. I tak wczorajsza Silesia organ Niemców cieszyńskich, stara się w artykule wstępnym obudzić nadzieję Niemców, wskazując na możliwość neutralizacji.

N. Fr. Presse donosi z Berlina: W kwestji Górnego Śląska przyszło do konfliktu między rządem pruskim a gabinetem Rzeszy. Mianowicie rząd Rzeszy chce nadać Górnemu Śląskowi autonomię w ramach państwa niemieckiego, natomiast rząd pruski stoi na stanowisku, że kwestya górnośląska ma być rozwiązana w ramach projektu ustawy o rozszerzeniu samorządu prowincjonalnego w Prusach. Dzienniki podają, że oprócz różnic zasadniczych wchodzi tu w grę także osobiste konflikty między Erzbergerem a Hirschem.

Żydzi-Polacy.

Agencya „Zgody“ donosi: Monitor Polski podaje następującą wiadomość: „Deputacya, złożona z przedstawicieli wszystkich warstw i stronnictw ludności żydowskiej w Śniatynie, złożyła na ręce starosty śniatyńskiego oświadczenie bezwzględnej lojalności i szczerze obywatelskich uczuć dla Rzeczypospolitej Polskiej. Deputacya odparła zarazem, jako potwarze, krążące wieści, jakoby tamtejsza ludność żydowska dopuściła się w czasach rządów ukraińskich jakichkolwiek działań nieprzyjaznych wobec Polaków i jakoby popierała te rządy“.

Z kroniki Rady szkolnej krajowej za lata 1916/17, 17/18 i 18/19 *)

Napisał Prezydent Zoll.

II.

Od czasu objęcia rządów namiestniczych przez generała hr. Huyna.

Ludność polska przyjęła nominacyę hr. Huyna namiestnikiem z obawą, iż generał ten będzie podatnym narzędziem rządu centralnego i A. O. K. (Armee Ober-Kommando). Obawy te jednak okazały się wkrótce nieuzasadnionymi. Hr. Huyn przywiązany przedewszystkiem do dynastji, bardzo samodzielny, gorliwy katolik a zupełnie wolny od szowinizmu niemiecko-narodowego, upatrywał interes dynastji i Austrii w unikaniu wszystkiego, co by mogło jątrzyć i drażnić narody w Galicyi zamieszkałe; rozpatrzywszy się w sytuacji, wytknął sobie własny plan polityczny, bezstronnością i uczciwością dla Polaków i Rusinów kierowany i paraliżował niejednokrotnie różne nieprzyjazne zamiary władz wojskowych, a nawet pewne zakusy ministerstw austriackich w stosunku do Rady szkolnej krajowej pozostawił mi obszerną władzę dyskrecyjną, żądając jednak dokładnych sprawozdań z najważniejszych zdarzeń.

ORLIM SZLAKIEM.

(Wśród lwowskich lotników).

II.

Na olbrzymie miejsce startu wyciągają z hangarów trzy „Fokkery“: jednopłasczyznowe aparaty bojowe.

Warto im się przypatrzeć: aparaty to nieduże, bardzo obrotne, o wielkiej chyżości; każdy z nich uzbrojony jest w dwa karabiny maszynowe. Tu lotnik jest sam pilotem i obserwatorem, sam kieruje aparatem, atakuje i strzela. Specjalne urządzenie pozwala mu równocześnie trzymać w rękach główny ster i karabiny maszynowe. Nogi również są zajęte stworem. Jeden więc człowiek musi uważać na motor, stery i kulomioty — każdy najmniejszy ruch jest tu obliczony, niemal każdy palec u ręki zajęty. Ile trzeba mieć wprawy, przytomności umysłu, skundowej decyzji, nie trzeba podkreślać. Jeden fałszywy ruch i katastrofa. Oko lotnika musi być wprawniejsze, niż oko marynarza, a nerwy... lotnikowi w powietrzu nerwów mieć nie wolno.

Na dwupłasczyznowym pilot zajęty jest tylko samolotem, a siedzący za nim obserwator strzela z karabinu maszynowego lub rzuca bomby — na „Fokkerze“ w jednej osobie skupia się wszystko.

Z szacunkiem zbliżamy się do tych zwinnych ptaków, oglądamy urządzenie, słuchamy jak bajki wyjaśnien co znaczy każdy kurek, przewód, kółko, rączka i laicy, nadzieić się nie możemy, że możliwym jest,

ż jeden człowiek wszystko to wykonać potrafi.

Tymczasem „Fokkery“ ustawiły się w jednej linii. U ogona stanął jeden żołnierz, po bokach u skrzydeł po dwu, przed śmigłą jeden.

— Zanim pan pojedzie — mówi kapitan Bastyr — zobaczycie panowie jeszcze ćwiczenia eskadry por. Steca.

Przypomniałem sobie słowa znanej piosenki lwowskiej:

A jak „Fokker“ niesie Steca
To w powietrzu istna heca!

Żołnierze obracają śmigły, potem odchodzą na bok. Rozlega się trzask trzech motorów, aparaty drżą trzymane silnie przez ludzi.

Jeszcze chwila a wszystkie trzy pędzą już w równej linii po boisku, zawracają, śmigły zaczynają się jeszcze wściekle obracać i nagle spokojnie, lekko odrywają się samoloty od ziemi...

Jest coś niezmiernie pięknego i przejmującego w tem opuszczaniu ziemi i wzbijaniu się w powietrze. Obserwujemy w ciszy odlot ptaków, śledzimy ich drogę, jak wzbijają się coraz wyżej, wyżej, wreszcie płyną na wysokości 1500 metrów. Zataczają koła, mijają się, atakują wzajemnie, rozbiegają, by znowu się złączyć. Nagle... Co to? Aparat się zepsuł?! Leci prostopałde na dół. Odwraca się!... znowu przyjmuje pierwotną pozycyę...

To por. Stec „macha koziołki“ w powietrzu.

Patrzącemu na to pierwszy raz, serce zamiera w piersiach.

Jego towarzysze to samo.

Dowiadujemy się od kapitana jak się to robi i stać nas tylko na wymruczenie jakichś zdawkowych, wobecyich karkołomnych ewolucji, pochwał.

W kwadrans potem aparaty lądują gładko.

Jeszcze nie ochłoniłem ze wzruszenia, gdy kapitan Bastyr przedstawia mi:

— Porucznik Seńkowski, pilot pański. Prawda, mam latać! Ha no, słowo się rzekło. Zresztą istotnie, tu, na lotnisku, nabieram tem większej ochoty.

Poznaję się z por. Seńkowskim: młody, o energicznych rysach twarzy i wesołym spojrzeniu. Każę przynieść dla mnie ubranie. Żołnierze podają mi coś takiego, wobec czego nasza referentka z działu „Z krainy mody“ oniemiałaby. Gruby kaftan bajowy razem z czemś, co ma imitować spodnie. Zapina się to w tyle, sznuruje, zawiązuje u kostki, potem hełm skórzany na głowę, szal na szyję, na nos okulary. Ledwo się ruszam i już się poję. Ale podobno tam w górze zimno.

— Świetnie wyglądasz — mówi jeden z moich kolegów — możnaby cię teraz wziąć na łańcuch i oprowadzać po jarmarku.

— Ubranko pierwsza klasa — mruczy drugi — krój jak na ciebie.

— Takie to grube, że jak zleisz, to odbijesz się od ziemi, jak ten żyd ze Szczutka.

Ledwo się poruszam. Porucznik Seńkowski wdziewa hełm i zaprasza:

— A więc, — wsiadamy.

Podchodzimy do aparatu dwupłasczyznowego, obok którego stoją już żołnierze.

Porucznik siada i pomaga mi wgramolić się za siebie.

— Proszę niczego nie ruszać, przepasać się tylko pasem, o tak, a jeśli w powietrzu dam znać ręką, pompować benzynę tą pompką.

— Dobrze — odpowiadam jakimś niebardzo pewnym głosem, ale nadrabiam miną, tembardziej, że koledzy moi nie szcędzą docinków.

— Gdy będziesz w niebie, pomyśl o mnie.

— Gotów zalecieć na księżyc. A potem powiedz, czy dobrze tam wszystko opisał Żuławski.

— Jest jeszcze drugi Żuławski w Krakowie, obys po tej j-ździe do niego nie poszedł.

Porucznik Seńkowski odwraca się do mnie:

— Gotów?

— Tak.

Wszyscy odchodzą od aparatu, pozostają tylko żołnierze.

Kilkakrotne przekręcenie śmigły, motor wściekle zaczyna warczeć. Porucznik Seńkowski probuje jeszcze jakichś przewodów, spogląda raz jeszcze na mnie, uśmiecha się, wreszcie silne szarpnięcie, które rozbiega się po całym moim organizmie, świst wiatru, zakoleśnianie się raz i drugi i cuję, że lecimy po boisku. Po chwili zawracamy, śmigła warczy zaciekłe, pęd staje się jeszcze większy, aparat podniósł się leciutko, mam uczucie, jakbym wyjeżdżał windą do góry.

Zanim spostrzegłem się — zobaczyłem pod sobą ziemię.

(Dokończenie nastąpi).

Artur Schröder.

Wprawdzie A. O. K. w miejsce Kund-schaftstellen powołało do życia nowy organ policyjny wojskowy pod zmienioną nazwą Nachrichtenstellen, ale organa te początkowo nie były zbyt groźne — zwłaszcza od-kład starano się pozyskać Polaków dla Au-strii przez coraz silniej budzące się wśród nich nadzieje, że cesarz Karol zostanie kró-lem polskim i połączy Galicję z Królestwem.

Pod wpływem tych nadziei odbył się w styczniu 1918 we Lwowie wiec, który jed-nak w. wolał przeciwną demonstrację, a w następstwie zastrzelenie w ulicy Kamiennej i Fredy ucznia szkół średnich s. p. Czerka-sa i ciężkie poranienie ucznia Wodzieckiego. Pospieszylem natychmiast z Białej do Lwo-wa, gdzie zastałem niezwykle wzburzonego namiestnika. Nieszczęście, które się stało, wraz z objawem anty dynastycznym, jakim była niewątpliwie demonstracja skierowana przeciw wiecowi styczniowemu, poruszyła silnie impulsywną naturę namiestnika, który tymrazem wystąpił czynnie jako prezydent Rady szkolnej krajowej. Przybył mianowicie na zwołaną w tym celu konferencję dyrektorów i wyraził im swe niezadowolenie, iż dają się unosić przez falę pewnych prądów, nurtujących wśród młodzieży, zamiast im energicznie przeciwdziałać; przypominał o-bowiązki wobec państwa i dynastji i ko-nieczność zwalczania pajdokracji, a raczej polityki rozbudzanej w szkole przez żywoły nieodpowiedzialne, które używają za narzę-dzie młodzieży niedoświadczonej ku jej zgubie.

Wypadki powyższe, tudzież próba urzą-dzenia demonstracyjnych strajków politycz-nych w naszych szkołach stały się podło-żem odezwy, z którą Rada szkolna krajowa zwróciła się do nauczycielstwa galicyjskiego dnia 9 lutego 1918 (Dziennik urzędowy nr. 3 z r. 1918).

Prawie równocześnie z temi wypadka-mi rozpoczęła się, zwłaszcza w zachodniej Galicji, na tle politycznym silna agitacja wśród nauczycielstwa ludowego za usunię-ciem nauki języka niemieckiego ze szkół lu-dowych. W Krakowie utworzył się nawet komitet, który odbierał uroczyste przyrzecze-nie od nauczycieli, iż w III i IV. klasie szkół ludowych zaprzestaną natychmiast uczyć języka niemieckiego. Ponieważ nauka tego języka opierała się na przepisach usta-wy krajowej z r. 1867, której nawet Rada szkolna krajowa bez uchwały Sejmu uchylić nie mogła, przeto zareagowałem silnie prze-ciw zamiarowi samowolnej zmiany planu nau-kowego i zdołałem go przełamać. Liczyłem się jednak także z tem, iż nauka języka nie-mieckiego w klasie III. i IV. szkół lu-dowych była ze stanowiska pedagogiczno-dy-daktycznego błędem, a opierała się na pod-ręcznikach, obciążających pamięć dzieci le-ksykonem przeszło 2.000 słów, i z tego po-wodu postanowiłem po zasięgnięciu opinii inspektorów krajowych naukę języka niemie-ckiego ograniczyć w ramach ustawy do ra-cjonalniejszych rozmiarów. W tym celu zwró-ciłem się do profesorów Leonarda i Jakóba, by w najbliższym czasie ułożyli nowy, łatwy i odpowiedni podręcznik. Podręcznik napisany został (p. część III) w ciągu kil-kunastu tygodni, ale wprowadzenie go do szkół ludowych nie nastąpiło skutkiem wy-padków listopadowych.

Oddźwiękiem opozycji nauczycielstwa przeciw uczeniu języka niemieckiego była na posiedzeniu plenarnym Rady szkolnej krajo-wej interpelacja r. s. d. Konopińskiego (Dz. Urzęd. z r. 1918 str. 83) i ataki kilku or-ganów prasy przeciw mnie skierowane.

Po traktacie w Brześciu.

W miesiącu lutym 1918 zmienił się jednak zasadniczo horyzont polityczny:

W Brześciu Litowskim zawarła Austria traktat, krzywdzący nasze najżywniejsze interesy i przynoszący gorzkie rozczarowa-nie tym wszystkim, którzy w Austrii pokła-dali nadzieje lepszej przyszłości dla Narodu polskiego. Układ brzeski nie mógł oczywiście pozostać bez silnego wpływu i na szko-łę. W różnych zakładach a zwłaszcza w szkołach średnich zaczęto palić i niszczyć portrety cesarskie, usuwać emblematy austry-ackie, układać i uczyć wierszyków przeciw dynastji i państwu. O faktach takich donosiły „Nachrichtenstellen“, a czasem i osoby prywatne — nieraz w przesadnych bar-wach — A. O. K., kancelaryi cesarskiej i ministerstwa, a namiestnik i wiceprezydent wzywani byli ustawicznie do sprawozdań, jakie środki represyjne i prewencyjne za-rządziły władze szkolne. Położenie moje stało się odtąd wprost męczarnią, gdyż nie mogłem w tej enwili żądać dymisyj i wy-puszczać z ręki steru, który mi dawał wpływ na bieg spraw, rozumiałem, że usunięcie się w takich czasach, z tak ważnego posterun-ku narodowego, nie byłoby w gruncie rze-czy niczem innym jak dezercją, a z drugiej strony jako Polak nie mogłem karać lub władzom karnym oddawać tych, którzy, po-dobnie jak ja sam, myślą po polsku, choć oburzenie swoje wyrażają zbyt drastycznymi środkami.

Niełatwem jednak było i położenie na-miestnika Huyna. Odczuwał on wielką krzy-wdę, którą wyrządzono Narodowi polskiemu traktatem w Brześciu; pierwszą konferencję, którą po tym traktacie miał ze mną, rozpo-czął od słów:

„Bardzo boleję nad tem, co się stało i wyrażam Panu jako Polakowi najgłębsze współczucie. Traktat ten zaskoczył mnie nad-spodziewanie. Sądzę, iż ojczyzna moja musi być w bardzo krytycznym i przymusowym położeniu, jeżeli jej reprezentanci do takiego kroku politycznego rękę przyłożyli. Ja ten krok uważam jednak za błąd“. Dał także hr. Huyn dowód wielkiej bezstronności i posza-nowania praw, broniąc wkrótce potem sta-nowiska zajętego przeze mnie bardzo sta-nowczem wystąpieniem w Wiedniu na wspó-lnej radzie kilku ministrów, gdzie zniweczył zamiar prezydenta ministrów Seidlera, któ-ry chciał wprowadzić samowolnie w organi-zacji galicyjskiej Rady szkolnej krajowej pewne dla nas niekorzystne zmiany. Jednak hr. Huyn, generał austriacki, gorąco swej ojczyźnie i dynastji oddany, nie mógł obo-jętnie patrzeć na objawy antydynastyczne.

Choć węg wobec traktatu w Brze-sciu zejmował stanowisko krytyczne i roz-umiął tragizm mojej sytuacji jako Polaka, to jednak domagał się nieraz odemnie gwał-townie ostrej represyjnej akcji przeciw na-uczycielom lub młodzieży. Czynnikiem, co tylko dało się uczynić, by uchylić wszelkie środki karne, w czem mi znajomość prawa nader była pomocną. Zarządzałem więc wstępne dochodzenia, by zyskać na czasie, je-żdzikiem do Wiednia, by osobiście w mini-sterstwach interweniować, konferowałem z różnymi wojskowymi, a licząc się z gorącym uczuciem religijnym cesarza i cesarzowej, wysyłałem do Wiednia memoriały (p. zwłaszcza sprawozdania prezydyalne. L. 57/pr. z dnia 19 lutego 1918 i 294/pr. z dnia 16 marca 1918) przedstawiające czyny inkryminowane jako odrucho młodzieży lub nauczycieli prze-ciw podkopaniu przez traktat brzeski unii i tworzenie drogi prawosławiu (memoriały, których wprawdzie hr. Huyn nie chciał pod-pisać, ale tolerował, iż je podpisywałem i wysyłałem). Te i różne inne zabiegi uwień-czył skutek pomyślny:

Pomimo bowiem, że równocześnie w in-nych prowincjach austriackich a zwłaszcza w Czechach, w Syryi i Karyntji mnożyły się karne represje w szkołach za drobniejsze nawet przestępstwa polityczne, o czem wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej dla przy-kładu zawiadamiano, w Galicji z powodu żadnego z wspomnianych czynów nie było ani jednego dochodzenia karnego, ani nawet postępowania dyscyplinarnego przeciw za-ndnemu uczniowi, ani żadnemu nauczycielowi. W jednym tylko wypadku z powodu zni-szczenia portretu cesarza Franciszka Józefa, wśród objawów nader niekulturalnych, zarzą-dziłem zamknięcie klasy na czas pewien.

Konferencje z różnymi wojskowymi, o których wspominałem, miały czasem humo-rystyczny podkład, i tak jeden z generałów, z którymi konferowałem, odezwał się do mnie w sposób następujący: „Wracam właśnie z Wiednia. W Floridsdorfie widziałem grono dzieci szkolnych, maszerujące z własnej woli ze sztandarem żółto-czarnym i orłem austry-ackim i śpiewające „Gott erhalte“. Pokaż mi pan taki obrazek w Galicji, a ustąpię panu“. W innym przypadku usłyszałem na-stępujące pouczenie z ust innego generała austriackiego: „Uczyłem ja się pilnie histo-rii w akademii wojskowej. Wiem o tem, kim był ks. Józef Poniatowski: oficerem austriackim, który Austrię zdradził i wal-czył przeciw nam pod Lipskiem, a wyście Polacy (i pan także) urządzali jeszcze przed wojną uroczystości na jego cześć. Z oburze-niem na to patrzyłem i odtąd Wam nie wierzę“.

Z przedstawionej powyżej, bardzo tru-dnej i męczącej sytuacji, w jakiej znajdowa-łem się jako Polak i jako wiceprezydent, prowadzący osobiście polityczne sprawy administracji szkolnej, wyprowadziły mnie dopiero wypadki światowe z końca paździ-ernika, a w szczególności klęska wojenna państw centralnych i rozpadnięcie się Austrii.

Minister W. R. i O. P. Ponikowski we Lwowie.

W niedzielę po południu dnia 27 go października zjawił się w moim mieszkaniu Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Ponikowski.

Powiedział mi, iż przybywa tu w ści-słym incognito ze swym sekretarzem Woj-ciechowskim, iż pragnie ze mną a ewentualnie z kilku urzędnikami Rady szkolnej kra-jowej, których mu wskaże, pomówić o ewen-tualnym przejęciu szkolnictwa tutejszego przez rząd polski i w tym celu zapoznać się z ga-licyjską administracją szkolną. W poniedział-ek i wtorek odbywałem narady w hotelu Krakowskim. W ciągu tych konferencji p. Minister zaprosił mnie i Inspektora krajo-wego Opuszyńskiego, abysmy mu towarzy-szyli do Warszawy i tam odbyli narady dalsze z znawcami szkolnictwa z różnych ziem polskich.

Na środę na godzinę 3 po południu oznaczony został termin wyjazdu. W połu-dnie tego dnia poszedłem do Namiestnika Huyna, by go zawiadomić o zamierzonym swym wyjeździe do Warszawy na 4 lub 5 dni. Zastałem go w niezwykle przygnębie-niu. Głosem drżącym ze wzruszenia powie-dział do mnie: „Ojczyznę tracę, Austriya ginie, co będzie z biednym cesarzem? Będę przed kilku dniami w Wiedniu, z boleścią patrzyłem na niego, na cesarzową i ich dzie-ci. Jakiż los ich czeka?“ — a potem po pauzie dodał — „Pańscy rodacy postępują nierozsądnie. Tworzenie rządu w Krakowie (miał na myśli Polską Komisję Likwidacyjn-ą) jest krokiem błędnym, bo może wywołać odrucho ukraiński i próby Ukraińców utwo-rzenia na wschodzie rządu ukraińskiego, a kto wie potem jakie dalsze następstwa. Ja za-nadto przywiązałem się do tego kraju, bym nie pragnął uchronić go od niebezpiecznych konfliktów, a może i rozlewu krwi. Dlatego powziąłem następujący plan: Nie uznaj ani polskiego ani ukraińskiego rządu, któryby samowolnie utworzył się tutaj na wscho-dzie. Będę dzierżył swą władzę namiestnika, choćby nie cesarsko-królewskiego w całej Galicji z pomocą poddanych mi organów tak długo, dopóki nie będę mógł tej władzy oddać w ręce jakiegos legalnego rządu, który ten piękny kraj obejmie prawnie w swe pa-nowanie“. Te zamiary namiestnika, jak wiadomo nie dały się zrealizować. Już w dwa dni potem rozpoczęła się wojna domowa, do której przygotowałem materiał palny rozpa-dające się A. O. K.

O godzinie 3-ciej wyjechaliśmy z mini-strem Ponikowskim i radcą Opuszyńskim na Kraków do Warszawy pięknym wagonem sa-lonowym który naczelnik stacyi, Klus kazał w ostatniej chwili dołączyć do pociągu dla „pierwszego ministra polskiego, który przy-był do Lwowa“. Około wagonu zebrała się grupa funkcyjnarysty kolejowych, którzy wgotowali ministrowi miłą owacę.

Żegnając Lwów z radcą Opuszyńskim, nie przypuszczaliśmy, iż go nie zobaczymy przed upływem blisko miesiąca.

Sekretarz Wojciechowski pozostał we Lwowie, aby zapoznać się dokładnie z naszą administracją szkolną. Administracji nie poznał, ale za to przymusowo przebył ciężkie dni listopadowe we Lwowie.

Dzień następny, czwartek, 31 paździer-nika, spędziliśmy w Krakowie. Koło 10-iej rano byliśmy świadkami, jak ze strażnicy pod ratuszową wieżą w Rynku wymaszerował oddział wojska austriackiego, a wmaszero-wało Wojsko Polskie przy dźwiękach „Je-szcze Polska nie zginęła“ — poczem ode-grano „Boże coś Polskę“. Wrażenie tej chwili nie zatrze się nigdy w mej pamięci. Mało kto z obecnych zdołał opanować wzruszenie. Wielu z radości płakało.

W trzy godziny potem komandanci austr. załogi krakowskiej kapitulowali wobec władzy Rządu polskiego w budynku magistra-ckim przy placu Wszystkich Świętych. Rządy austriackie w Polsce kończyły się.

Ze świata.

(Informacje P. A. T.)

— Z Paryża donoszą: Dnia 19 b. m. został w ministerstwie spraw zagranicznych wręczony traktat pokojowy delegatom buł-garskim. Wręczenie odbyło się bez wszelkiej uroczystości. *Journal de Debats* pisze, że gdy wezwano delegatów bułgarskich, by przyjęli egzemplarz traktatu, Clémenceau zapytał generalnego sekretarza konferencji pokojo-wej Dutastę, czem jest teraz właściwie Buł-garyja: królestwem, cesarstwem, czy rzeczą-pospolitą.

— W piątek po doręczeniu delegatom bułgarskim warunków pokojowych, zebrała się Rada pięciu w gabinecie ministra spraw zagran. Pichona i omawiała projekt traktatu, który ma obowiązywać między wielkimi mocarstwami a Polską odnośnie do Galicji i wscho-dniej.

— Lloyd Georgea przybył do Londynu. Wedle doniesień *Temps'a* obradować będzie Najwyższa Rada sojusznicza mniej więcej jeszcze przez 10 dni, poczem odroczy się na czas nieograniczony.

— Wedle zapewnień pułkownika House, ratyfikacja traktatu pokojowego i przyjęcie projektu Ligi narodów przez Senat waszyng-tonski należy uważać za zupełnie zapewnione.

— Wedle dzienników paryskich, akt oskarżenia zarzucą p. Caillaux porozumiewa-nie się z niemieckim posłem Bernstorffem, oraz z rządem niemieckim za pośrednictwem bankiera Marxa i Węgra Lipcera na szkodę Francji w czasie wojny.

Obszerny akt oskarżenia podaje między innymi, że w maju 1916 na tajnym posiedze-niu komisji budżetowej Reichstagu niemie-ckiego, Jagow, względnie Bethman Hollweg, oświadczył: Caillaux jest naszym człowiekiem.

Journal zaznacza, że za zbrodnię, zarzuconą Baillaux, przewidziana jest kara śmierci.

— 19 b. m. wieczorem przyszła w Brunszwicu do starcia między żołnierzami obrony krajowej a spartakowcami. Straże wojskowe nad rzeką ostrzeliwały spartakow-ców z pobliskiego lasu. W pobliżu dworca zebrał się olbrzymi tłum, który żołnierze rozpedzili, używając broni. Również i w in-nych częściach miasta napastowali sparta-kowcy stráže wojskowe. Padały gęste strzały. Powszechnie twierdzą, że zajścia te zostały planowo przygotowane przez spartakowców i komunistów. W mieście zauważono wielu marynarzy z czerwonemi obwódkami na rękawach.

— Biuro Reutersa donosi z Pekinu, że urzędowo obwieszono, iż stan wojenny między Chinami a Niemcami zakończył się.

— We czwartek o godzinie 2 po południu rozpoczęła się obrady pruskiego Zgro-madzenia narodowego.

— *Tribuna* dowiadyuje się, że rząd włoski nawiąże ponownie dyplomatyczne sto-sunki z Niemcami w dniu 15 października b. r.

— Z Tryestu donoszą, na podstawie B. K. z Lublany: Dzienniki ogłaszają spra-wozdania Biura prasowego, komendy polskiej w Rjece z 15 b. m.: Rjeka jest od dziś osae-zona, mimo tego ruch ożywia się dalej. Brygada „Regina“ broni granic przeciw Chor-watom. Kompania karabinierów pod dowództwem majora Vedalasa broni miejscowości Susak. Nie przyszło tam do wykrocz. Spra-wozdanie Agencji Stefaniego są tendencyj-ne i niesprawdziwe. D'Annunzio posiada obec-nie 10.000 żołnierzy. Ze wszech stron nad-chodzą oświadczenia brygad solidaryzujących się z ruchem D'Annunzia. Okręty sprzymie-rzonych znajdujące się w porcie otrzymały rozkaz odjazdu do Abbazyi. Okręty „Dante D'Alighieri“, „Nulla“, „Alba“, „Mira Bella“ wywiesiły flagi Rjeki. Wszystkie załogi okrętowe stoją pod rozkazem D'Annunzia. Rząd wysłał admirała Casanovę, aby ode-brał okręty D'Annunziowi. Casanova został jednak aresztowany i internowany.

Z Rjeki i Susaku uciekło wiele osób do Jugosławii. Zbuntowani żołnierze urzą-dzili w Rjece oblężenie w Jugosłowian. Woj-ska francuskie stojące w porcie wolnym i przy magazynach mają być wycofane. Angielskie i amerykańskie okręty wojenne stoją w Abbazyi na kotwicy. Jeden okręt stoi w porcie wolnym.

Austria a wybuch wojny.

Austriacki urząd spraw zagranicznych ogłosił księgę czerwoną, zawierającą 72 dy-plomatycznych dokumentów z czasu od 28 czerwca do 23 lipca 1919 r. Dalsze dwa to-my tej księgi zawierają skta po dzień 27 sierpnia 1914. Te dwa tomy mają się wkrót-ce pojawić. Równocześnie ogłosił p. Roderyk Goos za wiedzą austriackiego urzędu spraw zagranicznych wydawnictwo p. t.: *Gabinet wiedeński, a wybuch wojny światowej*. Dzie-ło to zawiera krytyczne oświetlenie aktów austro-węgierskich po dzień 1 sierpnia 1914, t. j. dzień, w którym Niemcy wypowiedzieli wojnę Rosyi. Urzędowa *Staatskorrespondenz* z okazji powyższych publikacji komunikat, który opiewa: Wedle traktatu pokojowego, wszystkie państwa nowopowstałe mają swo-bodny dostęp do aktów niemiecko-austrya-ckich. Chcąc uniknąć jednostronnych rela-cyj, musimy sami ogłosić cały materiał do-tyczący wybuchu wojny. Z aktów wynika, że Niemcy austriacy byli zaskoczeni wybuchem wojny, którą forsowało grono ludzi z naj-blizszego otoczenia b. cesarza Austrii. Pub-likacja będzie świadectwem czystych zama-rów niemieckiej Austrii, która już w czasie rokowań pokojowych energicznie odpierała odpowiedzialność za wojnę. Nie chce ona ni-czego ukrywać.

N. Fr. Presse donosi, że na przyjęciu prasy oświadczył szef departamentu prasowego urzędu spraw zagranicznych dr. Pohl: Największą niespodzianką dla opinii publi-cznej jest stosunek Austro-Węgier do Nie-miec. Z aktów wynika, że rząd niemiecki do-wiedział się o ultimatum Austro-Węgier pod adresem Serbii tylko o 24 godzin przed jej od innych mocarstw, co dowodzi, że Austria prowadziła samodzielną politykę. Z aktów wynika dalej, że już po uprzedniej wymianie memoriałów między Austrią a Niemcami dnia 4 lipca niemiecki podsekretarz stanu dr. Zimmermann doradzał Austro-Węgrom, aby nie stawiały Serbii zbyt upokarzających warunków. Dnia 7 lipca odbyła się wspólna Rada ministrów i hr. Tisza przemawiał na niej przeciwko krokowi wojennym. Dnia 13 lipca otrzymała austriackie ministerstwo spraw zagranicznych sprawozdanie radcy se-kejnego Wiesnera, ze Serajewa, który zwraca uwagę, że wcale nie udowodniono, jakoby rząd belgradzki wiedział o zamachu w Sera-jewie; przeciwnie, należy taką współwiedzę uważać za wykluczoną. Dnia 21 lipca przy-

Wycieczka prasy.

(Telefonem od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Warszawa, 16 września.

Po godzinie 5 po południu przybyliśmy do Warszawy na dworzec Kowelski. Tutaj na nasze spotkanie wyjechał prezes dyr. warsz. p. Jakubowski i zast. dyr. uchu Lesiewicz. Prezes dyrekcji udzielał dziennikarzom wyjaśnień, poczem wyjechaliśmy na dworzec Wiedeński.

O godzinie 10 wieczorem w s. Ionia rządowym zebraliśmy się znów celem wysłuchania wywodów prezesa na temat olbrzymiego przepełnienia dworca, poczem partiami pod kierunkiem dyr. Lesiewicza przez dłuższy czas obserwowano naprędę szalony ruch na dworcu w chwili przyjazdu i odjazdu pociągów.

Przy zwiedzaniu okręgu piątej z rządu dyrekcji kolejowej uderzają na pierwsze wrażenie nowe stosunki, nowe zapatrywania i inne porządki. Całość wymaga współpracy dzielnych, odpowiedzialnych ludzi, świadomych zadań, które mają do spełnienia.

W istocie może praca w tym okręgu wymaga specjalnych sił i wiedzy fachowej, trzeba jednak podnieść z naciskiem, że utyskiwanie i pokazywanie ujemnych stron uchu nie naprawi złego. Trzeba zakasać rękawy do pracy! Trzeba chcieć zrobić dobrze, to jest usuwać wadliwości. Okręg, w którym mieści się stolica Państwa, wymaga dużo więcej pracy i zrozumienia potrzeb niż prowincjonalne okręgi. Z różnych stron dochodzą też uwagi, że siedzibę dyrekcji warszawskiej należałoby przenieść do jakiego innego sąsiedniego miasta, aby odciążyć Warszawę ogromny zastęp pracowników i w ten sposób ułatwić aprowizację.

W każdym razie stosunki, które każdego uderzają, domagają się gwałtownej zmiany.

Oto kilka uwag.

Do Mławy.

Około godziny 12 w nocy wyjechaliśmy linią kolejową na północ do Mławy. Przybyliśmy tam około 4 nad ranem.

Mława, 17 września 1919.

Mława leży o 4 kilometry od granicy niemieckiej. Znajduje się ona właśnie na głównym trakcie kolejowym prowadzącym z Gdańska do Warszawy. Obecnie przez Mławę przechodzi dziennie przeciętnie jeden pociąg z żywnością z Gdańska. Zwiedziliśmy park kolejowy i tabor. W ogrodzie tuż przy dworcu kolejowym urządzili Niemcy ementarz. Leży tam około 200 żołnierzy różnych narodowości. Każdemu z nich ułożono duży kamień, na nim wryto imię, nazwisko, miejsce i datę śmierci. Wśród nazwisk spotyka się także polskie.

Z Mławy jedziemy do Nasielska, gdzie zwiedzenia godną jest wązkotorowa kolej, prowadząca aż pod Toruń, t. j. około 150 kilometrów. W trakcie budowy znajduje się obecnie przerabianie tej wązkotorowej linii na normalną.

Dojechaliśmy do Płońska, miasteczka oddalonego około 30 klm. od Nasielska. W czasie jazdy, zwiedzono roboty około trasy kolejowej, które są w całej pełni. Na planie nowo budującym się wrota w całej pełni. Linia ta mieć będzie duże znaczenie, bo połączy Nasielsk z Toruniem, a wielki szmat ziemi, t. j. rozłożone na nim miasteczko będzie połączone z większymi centrami.

Modlin, 17 września 1919.

W drodze powrotnej do Warszawy zwiedzamy most kolejowy nad Narwią i położenie dawnej twierdzy Modlina.

Przez Warszawę o godzinie 5 po południu przejechaliśmy, zdążając do Brześcia litewskiego.

Po drodze w Pradze pod Warszawą pokazano nam warstwy kolejowe.

St. Zachariasiewicz.

Odezwa lwowskiego Komitetu obrony kresów zachodnich

Rodacy!

Zbrojny oddech na Górnym Śląsku, wywołany okrucieństwem i gwałtami Niemców, zjednoczył cały nasz naród pod hasłem pomocy dla tej bratniej ludności i poruszył do głębi wszystkie serca polskie. Lwów i wschodnia część Małopolski po przebytych niedawno ciężkich chwilkach odczuły tem silniej cierpienia tych kresowych ofiar barbarzyństwa pruskiego i samorzutnie dały temu wyraz, manifestując niewzruszoną wolę przyścisła im z ratunkiem. Obecnie celem zorganizowania planowej stałej pomocy moralnej

i materialnej dla kresów zachodnich aż do zespolenia się ich z Macierzą polską — a na razie przedwyszukiem dla Górnego Śląska — utworzył się we Lwowie Komitet złożony z przedstawicieli tutejszych społecznych i kulturalnych stowarzyszeń polskich, który wzywa wszystkich prawnych synów Ojczyzny do czynnej współpracy dla dobra ludu górnośląskiego i przyjścia ze szczerą ofiarą dla rannych powstańców, dla rodzin poległych bohaterów i dla znacznej ilości polskich uchodźców z Górnego Śląska, pozabawionych dachu i chleba. Składki nadsyłać należy pod adresem redakcyjnym codziennych lub galic. Ziemińskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 1. 5, z dodaniem, że są przeznaczone do rozporządzenia lwowskiego Komitetu obrony kresów zachodnich. Listy i osobiste zgłoszenia przyjmują jakoteż informacyjnie udziela Sekretaryat Komitetu, ul. Długosza 1. 1, parter, między godz. 5 a 7 wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, 22 września 1919.

Kalendarz.

Wtorek: 23 września.

Rzym. kat.: Tekli p.

Gr. kat.: Mynodory m.

Słowiański: Bogusława.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 49

zau, zachód o godz. 6 min. 0 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe

+ 23 Cel.

— **Rocznica Zjednoczenia Włoch.** Z Krakowa donoszą: W sobotę wieczorem jako w rocznicę święta zjednoczenia Włoch odbył się w hotelu Francuskim obiad za zaproszeniem wysłanym przez szefa misji włoskiej podpułk. Caviggniego. Przybyli przedstawiciele generalicy i delegatury rządowej, prezydium miasta oraz grono oficerów włoskich i francuskich. Podczas obiadu przemówił imieniem D. O. G. generał-podporucznik Piasecki, poczem przemówienie jego wygłosił po włosku jeden z oficerów polskich. Odpowiedział w serdecznych słowach podpułk. Caviggni, Miasto udekorowano flagami włoskimi i koalicyjnymi.

— **Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie** donosi: z powodu pogłosek, kwestyonujących dobrą wiarę ednego z tutejszych recenzentów teatralnych, oświadcza na podstawie zeznań osób bezpośrednio o sprawie powiadomionych, że nie miała charakteru zajścia, któreby podawało we wątpliwość uczciwość publicystyczną owego recenzenta.

— **Komitet dla obrony kresów zachodnich**, a obecnie zwłaszcza dla Górnego Śląska, mający swoje biuro we Lwowie, ul. Długosza 1 (godziny urzędowe od 5—7 wieczorem) prosi, aby podobne komitety zawiązywały się i na prowincyi i z lwowskim stale się porozumiewały. Wskazaniem jest, aby wszystkie stowarzyszenia rozpięły wśród swych członków listy składek, a niemniej aby zbierane ofiary na Górny Śląsk szły przez ręce lwowskiego Komitetu, w ten sposób bowiem będzie ułatwiona planowa stała pomoc, jak niemniej tem silniejsze zamianifestowanie Lwowa i wschodniej części Małopolski łączności z również kresową bracią górnośląską. Komitet lwowski wysłał do Sosnowca swego delegata dla porozumienia się o potrzebach i rodzaju pomocy z działającym tam z upoważnienia władz wielkopolskich Komisarjatem rad ludowych na Śląsku.

— **Dochoń z zbiórki urzędowej** przez Sekcyę samarytańską polskiego Czerw. Krzyża w dniu 8 września b. r. wyniósł wraz ze zmianą monet obcych 7857 kor. 97 hal., 7 bonów m. Krakowa i 5 bonów m. Cieszyna. Srebra 17 sztuk ofiarowano na Skarb Narodowy.

— **P. Janina Korołowicz-Waydowa**, znakomita polska artystka operowa, przybyła do naszego miasta, by tutaj przepięknym swoim głosem uświetnić najbliższy sezon. Na powitanie przyjął ją gród nasz po macoszemu: lotrzyki rezbili wóz kolejowy z rzeźbami artystki, wyrządzając jej szkodę — na razie dokładnie niestwierdzoną — co najmniej na kilkadziesiąt tysięcy koron.

— **Wypowiadanie uczucia narodowego.** Donoszą ze Szczytna (Mazowsze Pruskie): Dziesięcioletniego Henryka, syna redaktora, wychodzącego w Szczytnie *Mazura*, koledy jego ze starszych klas brutalnie pobili za to, że chłopiec czuje się Polakiem i bynajmniej tego nie ukrywa. Młodociani rycerze pięści z okrzykiem „Huzia na Polaka” rzucili się na malca. Zająście do dyrektor miejscowego gimnazjum nazwał „wypowiedzeniem uczuć narodowych”. *Komitet Mazurski.*

— **Przez z niemieczyzną!** Na niektórych sztydach obok napisów polskich istnieją jeszcze niemieckie. Powinniśmy jak najprędzej usunąć te „pamiątki” z czasów ułasku prusko-austriackiego. Szczególnie niektóre sklepy za teatrem miejskim upoczywie nie chcą zmienić szyldów, a przecież Lwów jest miastem polskim i językiem obowiązkowym jest polski! Niektóre znów firmy dyskretnie papierami lub płótnem pozastaniały napisy niemieckie, tak jakby nie były jeszcze pewne czy przypadkowo nie wrócą się dawne czasy naszych „przyjaciół” z Wiednia i Berlina. Poco rozgoryczać publiczność polską i narazić się na niemiłe następstwa zdzierania takich napisów? W polskim Lwowie mogą być tylko polskie szyldy!

— **Sprostowanie.** W nr. 1 *Strazy* z dnia 1 września b. r. pojawiła się notatka p. t. „Polnische Kanalien”, opisująca starcie między patrolą M. S. O. a pewnym oficerem W. P., który zatrzymany w nocy przez patrol M. S. O., obrzucił ją wyzwiskami, wykrzykując po niemiecku: Polnische Kanalien... Das ist eine polnische Kultur... i w końcu podał, że się nazywa Raciborski, przyczem odmówił żądaniu wylegitymowania się dokumentami.

Komenda miasta komunikuje, że zarządzone śledztwo w tej sprawie wykazało, iż żaden oficer nazwiskiem Raciborski nie jest meldowany we Lwowie na policyi, ani nie figuruje w ewidencji tutejszej Komendy. Prawdopodobnie więc oficer ten podał fałszywe nazwisko, aby się uchylić od odpowiedzialności.

— **Podziękowanie.** Pani Maryem Herzmann z Rudek złożyła w tamtejszem starostwie 2000 kor. na wdowy i sieroty po żołnierzach polskich. Za hojny dar ten składa podziękowanie Polski Fundusz wdów i sierot wojennych.

— **Powrót jeńców.** Czeskie biuro pras. donosi z Berlina: W sobotę rano przybył tu pociąg z 600 jeńcami ze Sybiru, przeważnie Austryakami i Madziarami. Jeńcy opowiadali, że bolszewicy zbroili ich gwałtem i chcieli zmusić do walki przeciw armii Denikina, udało się im jednak uciec.

— **Żywność dla dzieci.** Centralny Komitet pomocy dla dzieci Ministerstwa zdrowia publicznego wydisponował w miesiącu sierpniu żywność dla dzieci do następujących miejscowości: do Grójca dla 10.000 dzieci, do Góry Kalwaryi dla 1.200 dzieci, do Będzina dla 4.000, do Baranowca dla 5.000, do Rawy dla 7.500, do Płocka dla 4.000, do powiatu Łomżyńskiego dla 5.000, do Sochaczewa dla 2.000, do okręgu Kowelskiego dla 35.000 (na 60 dni), do okręgu Łódzkiego dla 120.000 dzieci (na 60 dni), do Gostynina dla 4.000, do Sobień-Jezior dla 1.100, do Mińska Litewskiego dla 30.000, do okręgu Brzesko-Pińskiego dla 75.000, do okręgu Sosnowieckiego dla 75.000 (na 60 dni), do okręgu Lubelskiego dla 35.500 (na 60 dni), na m. Warszawę dla 65.000, do okręgu Białostockiego dla 120.000, do Suwałk dla 10.000, do Rypina dla 2.000, do Buska dla 12.000, do Końskich dla 5.000, do powiatu Radomskiego dla 3.000, do Wilna dla 30.000, do Makowa dla 2.000 dzieci.

— **Komitet Mazurski**, który zorganizował wycieczkę krajoznawczą dla Mazurów, zaprosiwszy do niej kilku Warmiaków, przesyła niniejszem swe podziękowanie wszystkim panom i panom, którzy raczyli w jakikolwiek sposób pomóc Mazurom w ich wycieczce krajoznawczej.

Rodacy nasi odnieśli ogromne korzyści moralne z tej podróży, bo poznali kulturę polską i zabytki naszej chwały i potęgi, zaznajomili się z wszystkimi warstwami i przedstawicielami naszego społeczeństwa, odczuli serdeczność i miłość swych rodaków z kresów południowych i przekonali się naocznie o bogactwach naszego przemysłu i naszej gleby. Mazury nasi odnieśli tem większe wrażenie, bo będąc ewangelikami, dłużej oddanymi pod ciężkie jarzmo niewoli niemieckiej, gdzie im ciągle opowiadano o nędzy i anarchii polskiej, jak również o nietolerancyjnym i prześladowającym ewangelików katolicyzmie, usłyszeli na każdym miejscu z ust księży i przedstawicieli ewangelików o prawach i wolności swego Kościoła w Polsce, widzieli, jak polscy ewangelicy na równi z katolikami przyjmowali ich gościnnie i serdecznie i sami oświadczały, że takiej miłości do Mazurów-ewangelików nie spodziewali się u nas. Wpłyne to ogromnie korzystnie na uświadomienie ludu naszego mazurskiego, którego rząd pruski katolicyzmem odstraszył od Polski. Członkowie wycieczki przekonali się, że z przyłączenia do Polski wypłyną dla nich ogromne korzyści moralne i materialne.

Komitet Mazurski prosi najuprzejmiej, aby wszyscy wspomniani rodacy i nadal chcieli zaopiekować się Mazurami, którzy zwiedzać będą nasz kraj.

Przewodniczący: Sekretarz Generalny: *Ks. Julian Bursche. Stanisław Zieliński.*

był niemiecki ambasador von Tszirtszky do austriackiego urzędu spraw zagranicznych i doniósł, iż Serbia zwróciła się do rządu niemieckiego z prośbą, aby rząd ten wpływał uspokajająco na rząd austro-węgierski. Dnia 21 lipca depešował hr. Szapary z Petersburga o swoim posłuchaniu u prezydenta Poincaręgo, który tam wówczas bawił. Poincarę wyraził współczucie z powodu zamachu i dodał, że rząd serbski tylko wtedy będzie można uczynić odpowiedzialnym, gdy się będzie miało konkretne dowody, chyba, że idzie tylko o czysty pretekst. Poincarę zauważył, że dochodzenia, jak sobie tego życzyć można, nie wydadzą takiego rezultatu, który mógłby wywołać zawikłania. Dnia 28 lipca Berchtold przedłożył cesarzowi austriackiemu osobiście sprawozdanie, w którym zaproponował, aby Serbii natychmiast wypowiedziano wojnę. Motywował on to w sposób następujący: Sądzę, że nie jest wykluczonem, iż mocarstwa trójporozumienia uczynią jeszcze jedną próbę pokojowego załatwienia konfliktu, jeżeli przez wypowiedzenie wojny nie stworzymy jasnej sytuacji.

Arbeiter Zeitung dodaje w tej sprawie: Berchtold wywierał nacisk na cesarza, aby natychmiast wypowiedział wojnę, by koalicja nie mogła już uratować pokoju. Aby zaś łatwiej nakłonić cesarza do podpisania wypowiedzenia wojny, oszukał poprostu cesarza. Mianowicie doniósł mu, że wedle raportu komendy 4-go korpusu, wojska serbskie z parowców dunajowych ostrzeliwały wojska austriackie, pod Temes Kurin wywzięła się większa potyczka, a zatem kroki nieprzyjacielskie faktycznie się rozpoczęły. Trzeba armii z międzynarodowego punktu widzenia zapewnić swobodę ruchu, a swobodę tę uzyska ona po nastaniu stanu wojennego. Na tej podstawie zażądał Berchtold od cesarza, aby podpisał wypowiedzenie wojny, w którym była wyraźna wzmianka o zaatakowaniu wojsk austriackich przez wojska serbskie pod Temes Kurin. Gdy cesarz wypowiedzenie wojny podpisał, Berchtold wykreślił z aktu o wypowiedzeniu wojny ustęp opuszczający pod Temes Kurin. Dopiero potem w liście do cesarza Berchtold tłumaczył się, iż ponieważ wiadomość ta nie potwierdziła się, na własną odpowiedzialność wykreślił ów ustęp.

Arb. Ztg. zauważa w tej sprawie: Łotr ten oszukał nie tylko lud ale i cesarza. Za to powinien pójść do więzienia, a właściwie na szubienicę.

N. Wr. Tagblatt donosi z Berlina: Księga czerwona austriacka i komentarz Goosa wywarły w Berlinie silne wrażenie. Oczekiwać można, że sąd historii o wybuchu wojny światowej odpowiednio się zmieni, i to nie tylko w państwach centralnych, ale także i w krajach ententy. Akta dowodzą, że zdanie, jakoby Niemcy były siłą kierującą w konflikcie, jest nie do utrzymania, przeciwnie byli to nie-niemcy mężowie stanu w dawnych Austro-Węgrzech, którzy od początku mieli w rękach inicjatywę. Austro-Węgry nie były niewolniczym sprzymierzeńcem, lecz raczej Berlin został wzięty na kawał przez Wiedeń.

Właściwym podżegaczem do wojny był hr. Berchtold, a największym błędem Wilhelma i Bethmanna-Hollwega było to, że przyjmowali bezkrytycznie politykę z Ballhausplatzu. *Der Neue Tag* i *N. W. Tagbl.* zaznaczają, że publikacja powyższa chce oczyścić Niemców austriackich, oraz Niemcy od zarzutu wywołania wojny, jednakże na zachodzie wiedzą dobrze, że wina wywołania wojny spada w równej mierze na Habsburgów i Hohenzollernów, a nie czyni też różnicy między rządzonymi a rządzącymi.

Korespondencye.

Piękny czyn podoficerów.

Brzeżany, we wrześniu.

Dzięki zabiegom i pracy por. Langa odbył się w Brzeżanach w dniu 13 b. m. raut urządzony przez grono podoficerów dow. generała Iwaszkiewicza. Raut wypadł wspaniale, zaszczycił go gen. Iwaszkiewicz, szef sztabu Kessler i wielu oficerów. Chór, deklamacye, monolog i podobają się ogólnie. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbyły się potem tańce, które przeciągnęły się do białego rana.

Raut ten pozostawił jak najmięszce wspomnienia, a dochoń z niego w kwocie 3550 kor. przeznaczony arantzerowie na dochoń powstańców Górnego Śląska. Ten piękny czyn obywatelski świadczy o duchu ożywianym w naszych żołnierzach, którzy nie zapominają o swych braciach walczących w obronie całości Rzeczypospolitej. Cześć za to dzielnym podoficerom armii Iwaszkiewicza!

* Kwotę 5350 kor. otrzymała nasza Administracya, która odda ją komitetowi Obrony Śląska.

— „Kram studencki“ otwarty został przy ul. Hetmańskiej 12 dnia 11 b. m. Komitet akcyi na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin. Powstanie tego Kramu wywołane zostało potrzebą dostarczenia młodzieży przyborów szkolnych i przedmiotów użytku codziennego po cenach możliwie najniższych. Sprawa powołania do życia Kramu podana była kilkakrotnie dyskusji na posiedzeniach Zarządu Polskiego Białego Krzyża, do którego odniósł się Komitet akcyi, zyskała poparcie przewodniczącej Zarządu naczelnego P. B. K. pani Heleny Paderewskiej, do czego się realizacji przed kilku dniami. Dziś w pojedynczym ale z wielkim smakiem urządzonym sklepie (urządzenia dostarczyła w przeciągu trzech dni firma p. Tenerowicza) rojno. I nie dziwota! Wszak nasza polska młodzież dobrze rozumie czym jest dla niej studencki Kram, a rozumie to tem więcej, że go dla niej założył tak bardzo czynny Komitet akcyi, któremu tak uczniowie żołnierze wszelkich kategorii szkół w całej Polsce, jak i rodziny uczniów-żołnierze lwowskich, wiele w ostatnim zwłaszcza roku zawdzięczają. Kram prowadzony bardzo wzorowo przez siły fachowe, nawiązał stosunki przedewszystkiem z Warszawą i Krakowem, skąd towar pociąga. Nawiązał również stosunki z polskimi hurtownikami lwowskimi i stara się pozyskać wyborowy towar, a możliwie najtańszy.

Obok podręcznej sprzedaży, zajmuje się Kram zaopatrywaniem kramików szkolnych, które istnieją we wszystkich omal lwowskich średnich zakładach. Zarząd Kramu nie wątpi, że młodzież polska popierając swój sklep przyczyni się do rozwoju tej nowej placówki. Kram jest otwarty codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt, od dziesiątej do pierwszej i od czwartej do szóstej popołudniu.

— Dla burs R. G. O. Centralny Komitet Pomocy dla dzieci Ministerstwa Zdrowia Publicznego wydał w miesiącu sierpniu dla burs i schronisk R. G. O. następującej ilości artykułów odżywczych: 782 kg. mąki, 264 kg. fasoli, 191 kg. słońciny, 254 kg. ryżu, 380 kg. mleka zżeszzonego, 64 kg. kakao, 120 kg. cukru i 84 kg. mydła. Cyfry te dotyczą wyłącznie górskich schronisk R. G. O. w Warszawie, prowincjonalne instytucje tego rodzaju utrzymują żywność za pośrednictwem lokalnych komitetów pomocy dla dzieci.

— Papierosy amerykańskie. Jak to już donosiliśmy, Centralny Komitet Pomocy dla dzieci Ministerstwa Zdrowia Publicznego zakupił około 17 milionów papierosów amerykańskich i 600.000 paczek tytoniu do fajek i papierosów, które będą sprzedawane na rzecz zwiększenia funduszy do odżywiania dzieci. Pierwszy transport tych papierosów w ilości 12 wagonów wysłano z Paryża w dniu 8 września i znajduje się w specjalnie konwojowanych wagonach w drodze do Warszawy. Na skutek porozumienia C. K. P. D. z dyrektorem monopolu tytoniowego, papierosy amerykańskie sprzedawane będą po cenie monopolowej kooperatywowo spożywczy i stowarzyszeniom według podziału, zatwierdzonego przez dyrekcję monopolu. — OKPD. przyjmuje zapisy wykazów pisemnie.

— Hoover dla Polski. Herbert Hoover nadesłał ostatnio z Paryża do ambasady amerykańskiej telegram, w którym zawiadamia, iż czyni zakup trzewików, półczech i ubrania dla 200.000 dzieci i zaznacza, iż Centralny Komitet Pomocy dla dzieci Ministerstwa Zdrowia może już przystąpić do wypracowania planu rozdawnictwa. W tejże depeście Hoover donosi.

„Czynię usiłowania, aby zainteresować inne amerykańskie źródła, wspomagające dzieci odzieżą. W tym celu proszę nadesłać do Londynu w jaknajkrótszym czasie dane statystyczne, zbierane przez Centralny Komitet Pomocy dla dzieci. Statystyka ta ma wykazać ilość zorganizowanych komitetów, nazwy miast, gdzie komitety działają, gdzie odbywa się żywienie dzieci, liczba dzieci karmionych w każdym okręgu, ilość kuchni oraz instytucji wspieranych, a posłajcie również tablice, wykazujące zmiay co do śmiertelności, dzięki odżywianiu dzieci. Nadsyłajcie fotografie, znaczną ilość miesięcznych biuletynów Centralnego Komitetu i wszelki materiał, który uważacie za cenny“.

W końcu Hoover zaznacza, iż dotychczasowy kierownik biura Pomocy dla dzieci będzie nadal pracował w Ameryce, jako przedstawiciel dla Polski.

— B. cesarz Karol w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że jeden z pałaców królewskich w Hiszpanii przygotowane jako miejsce stałego pobytu ekscesarza Karola. Karol jest — jak wiadomo — bliskim krewnym hiszpańskiego domu panującego.

— Proces Legionistów polskich w Wiedniu. W sobotę rozpoczął się w Wiedniu przed sądem przysięgłych proces przeciwko trzem polskim Legionistom, a mianowicie przeciw porucznikowi Władysławowi Horodyskiemu, chorążemu Józefowi Makowskiemu i sierżantowi Zygmuntoowi Hruszynie-

skiemu, oskarżonym o usiłowane morderstwo na chorążym Rosenbaum Ro iekim. Wedle aktu oskarżenia, dokonali oni zamachu rewolwerowego na Rosenbaumie-Roziekiem którego podejrzewali o bolszewizm. Oskarżonych bronił dr. Pressburger, który zarzucił niekompetencję sądu, zaznaczając, że oskarżeni są wojskowymi i że podlegają zatem sądowi wojskowemu, nadto Horodyski jest eksterytoryjalnym, ponieważ jest przydzielony do misji wojskowej w Wiedniu i ma paszport wojskowego kurrera dyplomatycznego. Obrońca podniósł ponadto, że wedle postanowień traktatu pokojowego obywatele Państw koalicyjnych odpowiadają za swoje czyny przed sądem obojczy Państwa, w tym wypadku zatem przed sądem polskim Trybunał uznał częściowo wywody obrońcy i zarzuty poczynione przeciw kompetencji i postanowił zbadać, czy obojczy do Horodyskiego zachodzi eksterytoryjalność i czy należy on w istocie do armii polskiej. Ponadto postanowił trybunał zbadać, czy podane przez obrońcę przepisy traktatu pokojowego mają w niniejszym wypadku zastosowanie i czy wogóle znajdują się w traktacie. Odrzucono natomiast wnioski obrony na wypuszczenie obwinionych.

† Zmarli we Lwowie: Józefa Pawliszowska, lat 57, żona stolarza. — Tadeusz Siemiaszkiewicz, lat 20, słuchacz politechniki. — Honorata Wierzbowska, l. 76, wdowa po lekarzu. — Jan Grenik, lat 77, strażnik miejski. — Stan. Jasiński, lat 57, radca sądowy. — Bolesław Pistuń, 9 letni synek sanitariusza.

W Brześciu litewskim: dr. Eugeniusz Karchezy, podpułkownik lekarz, szef sanitarny i dowódca szpitala załogi.

— Portfel z 500 kor., kalendarzykiem, 2 kartami chlebowymi, 1 cukrową i 3-ma biletami na obiady do kuchni w pasażu Mikolasza zgubił onegdaj p. Karol Bogusz, kontrolor pocztowy (Gliniańska 3) przy kupnie różków w sklepie Glücksmana przy ul. Leona Sapiehy l. 7.

— Podarki Negusa. Negus Abisyni przysłał prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej p. Poincaré szereg podarków, które obecnie w Trocadero są wystawione na widok publiczny. *Matin* podaje zdjęcia tych podarków, między którymi widzimy tacę, miecz z pochwą ozdobną, czapka i dyabem.

— Pałac królewski w Neapolu spłonął doszczętnie. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

— Echa zająć Łódzkich. Poseł do Sejmu i radny miasta Łodzi, Rosenblatt, oraz radni Berman i Münsberg, stwierdzili oficjalnie, że kierownictwo policji w Łodzi, w czasie zająć dnia 17 b. m., było bez zarzutu. Radni Berman i Münsberg oświadczyli ponadto, że zachowanie się policji względem żydów było poprawne i że jedynie dzięki postępowaniu policji, rozruchy nie przybrały poważnych rozmiarów.

— Zarządzenia Denikina. Kresowe Biuro prasowe donosi: Jak podaje gazeta kijowska *Rus* 5 b. m., generał Denikin ogłosił rozkaz, w którym zatwierdza sprawę języka urzędowego w sposób następujący: Ogłaszam, że język rosyjski jest na całym terytorium Rosyi językiem państwowym. W szkołach utrzymywanych z funduszy prywatnych, może być językiem wykładowym język dowolny, w szkołach zaś rządowych językiem wykładowym może być tylko język rosyjski.

— Kradzieże mieszkaniowe. 21 b. m. między godz. 10—11 rano po otworzeniu wytrychem drzwi w mieszkaniu p. Tadeusza Samosi'ego przy ul. Tarnowskiego l. 69, zabrano garderobę męską i 2 dziecinne sukienki. — Przy ul. Przerwanej l. 3, z mieszkania parterowego p. Jerzego Rotha, po wykrojeniu szyby, skradziono rozmaitą garderobę, wartości 3.600 kor. — P. Markusowi Hoffmannowski, szklarzowi z mieszkania przy ul. Tatarskiej l. 2a, skradziono 21 b. m. między godz. 6 a 7 rano, po otworzeniu kłódki, 10 koszul męskich i poszwy na poduszki, czyniące szkodę ponad 2.000 kor.

— Przy rewizji u niejkiej Pelagii Srokowskiej na ul. Łyczakowskiej l. 56, znaleziono: 8 srebrnych widełców, 6 noży srebrnych, 5 łyżeczek srebr., jedna z znaczoną literami R. G., 5 sznurków korali i 1 srebrny widelec do owoców. Rzeczy te, jako pochodzące widocznie z kradzieży, zdeponowano na policji, właścicielkę mieszkania pozostawiając na razie na wolnej stopie.

— Nagrody za zwrot zgub ofiarowują:

P. Ludwika Gabel, żona lekarza (Gródecka 87) za zwrot złotej branzoletki ze złotym zegarkiem, wartości 1.500 kor. zgubionej 18 b. m. w tramwaju K. D. kwotę 200 kor.

P. Sabina Laub, kupecowa (Kurkowa 8) za zwrot złotego zegarka na rękę, niebiesko emaliowanego z brylantkami, wartości 2000 kor. zegarek zgubiono 20 b. m. w przechodzie ulicami Jagiellońską, Legionów na Kurkową.

60 kor. znaleźnego daje p. Rozalia Terklówna (Kościełuski 20) za zgubioną koralikową torebkę ręczną z dokumentami, kluczykami i portmoneką z 60 kor. Torebkę zgubiła w alei ogrodu Jeznickiego od ul. Mickiewicza 20 b. m.

Haki szynowe dla kolejek polnych, na składzie w kraju, posiada do natychmiastowej dostawy: Firma Juliusz Weiss, Gen. Przedstawicielstwo Tow. Akc. Boesemann i Kühnemann we Lwowie, ul. Potockiego 26.

SPORT.

Poznań—Lwów.

Dwudniowe zawody „Pogoni“ I. B. i I. A. z reprezentacyjną drużyną klubów poznańskich „Unią“ i „Poznaną“, przyniosły w oba dni łatwe zwycięstwo „Pogoni“.

W pierwszym dniu zwycięża „Pogoni“ I. B. w stosunku 7 : 0, w drugim „Pogoni“ I. A. 9 : 0.

Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do jutra. (s. m.)

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek 22 września o godz. 7 wieczorem o raz szósty „Podjazd nieprzyjacielski“, krotoczwila w 3 aktach Wład. Jastrzębiec Zalewskiego.

We wtorek 23 września o godz. 7 wieczorem „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zellera.

U POLAKÓW we WŁOSZECH.

Obozy w Castel S. Felice.

(II.) Było już około 12 godziny gdyśmy minawszy most na Adydze i starą dzielnicę Werony wznosili się serpentynową, białą jak mleko drogą ku Castel S. Felice położonego na wysokiej górze nad miastem, skąd rozciągał się isticie czarujący widok. Wszystkie śmiało się już poczynającą wiosną i kapało w słońcu, mimo dnia jeszcze chłodnego.

Zbliżyliśmy się do fortu na którego widok serce zamiera w piersiach. Posuwający się wśród oceanu ponurych alei murów wiodących w jedno z najstraszniejszych więzień politycznych, posiadające kilka km. obwodu. Chociaż słońce świeci, smutno tu i straszno. Auto po uciążliwej, krętej drodze, zatrzymuje się przed olbrzymią bramą, prowadzącą do wnętrza. Tu, mimowoli przychodzą mi na myśl słowa Dantego: „Lasciate ogni speranza“.

Stajemy przed zwodzonym mostkiem, rzuconym ponad brudną kałużą. Dzwonimy dość długo, wreszcie otwiera się okrągłe okienko w skrzydle bramy, a za chwilę wręczadze najstraszniejszych z bram Werony rozsuwają się i powoli wjeżdżamy do tego wnętrza beznadziejnej rozpacz i nędzy. Komendant twierdzy dr. Folladore Tolomeo był właśnie przy śniadaniu, które natychmiast przerwawszy, zaprosił nas na czarną kawę, jaką ze względu na zimną porę przyjąłmy z wdzięcznością. Po piętnastu minutach zaprowadzono nas do obozu Polaków.

Była godzina obiadowa i właśnie niesiono jedzenie.

Spojrzałam, było gorące, smaczne, pachnące. Komendant towarzyszył mi ze swymi oficerami, przez cały czas trwania mojej wizyty. Ponieważ w porze tej wolno jeńcom wychodzić na świeże powietrze, setki ich przechodziło się po obszarach na to przeznaczonych. Na wiadomość, że jestem z Polski, w jednej chwili stoczono mnie kołem. Stałem cisi, pokorni, wynędzniali, bledzi. Spojrzałam, ścisnęło mi się serce, na ten beznadziejnie smutny widok. W pierwszym szeregu stoi mały nędzny żołnierzek. Szloch ciepły wyrwa mu się z pod serca. Płacze, duże gorące łzy płyną po jego ziemistej twarzy.

Czego płaczesz? — pytam. — Z radości... tu śkanie łamie resztę słów, kryje twarz w dłoniach i chowa się w tłumie. Inny pyta o kraj, o Kraków, Lwów, o stosunki bytu, o swoich, lecz usta równie drżą i znowu po spalonej nędzą twarzy płyną niepowstrzymane łzy. Głaszczę bliższych po głowach i mówię słowa pociechy, sama doznając ścisnienia w gardle. Stoję oko w oko z ludźkami nieszczęśliwym, jakie sprawiła wojna. Wzruszenie moje wzmagą się, czuję, że nie wytrzymam, odwracam się, ażeby ukryć

gwałtownie do ocz cisnące się łzy, wprost nie znam słowa, które mi mogłabym odmówić stan duszy mojej. Postanawiam wejść do wnętrza bastionu, lecz komendant wstrzymuje mnie czyniąc uważną przed robactwem i ewentualnymi zarazkami chorób mnożących się wśród jeńców, jednak wchodzę. Komendant Folladore idzie za mną. Na pół piętro wiodą na pół zgnite prymitywne bardzo szerokie schody. Wchodząc na nie, komendant radzi mi ugiąć suknie, celem zabezpieczenia się przed robactwem. Objawszy okiem olbrzymią salę wspartą środkiem na kolumnach mimowolnie na chwilę zasłoniłam sobie oczy. Na ziemi na całą długość sali, na słonie leżeli jeńcy, ci, którzy z osłabienia nie wstawali. Za moim wejściem zrobił się ruch. Opuszczano swoje legowiska i skupiano się koło mnie. I znowu pytanie i znowu skargi, znowu jęki i prośby o zabranie do kraju. Mam wrażenie, że jestem w piekle najstraszniejszej ludzkiej niedoli, mimo wszystko jednak widzę i to z radością, że jeńcy polscy są na innych, lepszych warunkach bytu i że są traktowani lepiej. Świadczy o tem fakt, że są umieszczeni pod dachem. Komendant objaśnia mi, że jedynie Polacy ze względu na swoje delikatne zdrowie otrzymują podwójną rację słomy, są w budynkach pod dachem i na drewnianej podłodze.

Innej narodowości jeńcy mieszkają pod płóciennymi namiotami, co w porze zimowej północnych Włoszech jest wprost męczarnią. Komendant, człowiek dobry i z wyraźną sympatią dla Polaków, postarał się o rację kawy czarnej i cukru, które otrzymywali nasi każdego dnia popołudniu jako nadzwyczajny dodatek. Sami jeńcy z wdzięcznością wspominali, że w Castel S. Felice mają niebo w porównaniu do Mozzecane, i Castel d'Azano, gdzie traktowani jako jeńcy austriaccy jeszcze, spali na błotach, pod gołym niebem, narażeni na wichry, deszcze i zimno. W Castel S. Felice, pomimo murów, które dzieliły ich od świata, czuli się o wiele lepiej i zdrowiej. Jednak niewola wypisała na każdym z nich swoje znamię. Niektórzy leżą cisi, spokojni, zrezygnowani, apatyczni, przytuleni do siebie, okryci płaszczami. Przejście pomiędzy temi żywymi kolumnami tak wąskie, że często spotykam na ścieżce wysunięte chude nogi, które omijam zupełnie. Za mną ciągnie szereg zdrowych jeńców z wyciągniętymi rękami. Jeden jęć, jedna błagalna prośba: „zabierzcie nas do kraju, tęsknimy, chcemy wracać!“

Pytam, dlaczego leżą i nie wychodzą jak inni na słońce. „Słabi jesteśmy, sił nam brak! Istotnie bardziej beznadziejnych i wynędzniałych wyrazów twarzy, nie można sobie wyobrazić. Wyciągają się ręce do mnie, prośba zamienia się w jęk żalony. Każdy gorączkowo pisze do swoich. Setki kartek wynoszą z jednego z najstraszniejszych bastionów, lecz komendant zatrzymuje je w kancelaryi. — „Odeślę je pani przez kurjera do hotelu“. — Wychodzimy z tego żywego piekła ludzkiego na słońce, na wiosnę, która już zielonemi kobiercami kładła się u stóp więzień, jak gdyby dla ironii nazwanym S. Felice.

Komendant Folladore objaśnia mi, że jeńców Polaków jest 735 i zapewnia, że do kilku tygodni będą odesłani do obozu w La Mandria. Kameń spada mi z serca, czując szczerą wdzięczność dla człowieka, który wiele zainteresowania się okazał naszym biednym tułaczom. W kancelaryi przeglądam spis poszukiwanych przezemnie jeńców, jednak niema ich w S. Felice. Inteligentniejsi jeńcy objaśniają mi, że byli w Mozzecane i Castel d'Azano, ale, że odesłano ich do Brescii, inni mówią, że do Trydentu, inni znowu twierdzą, że do Como. Niejasne te wiadomości, jednak naprowadziły mnie na przypuszczenie, że należy szukać ich w okolicy Medjolanu lub Turynu, tam tem postanowiłam jechać.

Castel S. Felice opuszczę dobrze z południa. Auto zniża się wśród przesmutojnych i pustych ulic, pomiędzy szarymi, wysokimi murami. Po drodze nie spotykamy żywej duszy, mam wrażenie, że nawet ptak tu nie zabłądzi, taką pustką straszną znaczone są mury S. Felice. Ze wzgórz, na które wreszcie po wielu zakrętach wyostał się auto, rozciął się czarujący widok na Weronę, oblaną ze wszech stron słońcem. Tała się ona do stóp S. Felice jako żywy kontrast życia i wolności jej bastionów. Wynosiłam z S. Felice dotkliwy ból w sercu i wrażenie, jakiego do śmierci nie zapomnę.

Bronisława Rychter-Jawowska.

Telegramy P. A. T.

Zjazd dziennikarzy i literatów w Warszawie.

Warszawa, 21 niedziela o g. 11 rano rozpoczęły się w sali dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy obrady Zjazdu delegatów reszty dziennikarskiej i lite-

rackiej wszystkich dzielnic i kresów Polski. W obradach wzięli udział: Z Krakowa: Kazimierz Bartoszewicz, Marian Szykowski, Wojciech Dąbrowski i Wł. Prokasz. Ze Lwowa: Fr. Rawita Gawroński, Stan. Rossowski, Aleks. Vogel i Zygmunt Fryling. Z Poznania: Ad. Poszwiński, który reprezentuje koło redaktorów i Tow. dziennikarzy i literatów, Jan Marek, Piotr Chmieliński i Tad. Poszwiński. Z Warszawy: Delegaci Kasy literackiej: St. Libicki i Ant. Miecznik — z Tow. dziennikarzy i literatów: Ign. Dąbrowski i Piotr Górski — z Syndykatu dziennikarzy Wład. Rabski — ze Związku Kasy prowincjonalnej S. Siciński i H. Budkiewicz. Nadto z Ameryki Antoni Czernecki, reprezentant dziennikarzy polskich i angielskich.

Obrady zagalę St. Libicki, prezes Kasy literackiej. W przemówieniu podniósł doniosłość pierwszego Zjazdu pracowników pióra w wolnej Warszawie i wolnej Polsce.

Na wniosek komisji organizacyjnej Zjazdu wybrano przewodniczącym seniora dziennikarza ze Lwowa Rawitę-Gawrońskiego, a wiceprezesami Bartoszewicza i Paszwińskiego. Funkcje sekretarza poruczone St. Jarkowskiemu.

Przewodniczący podziękowawszy za wybór, scharakteryzował działalność najstarszej organizacji pracowników pióra Tow. Literackiej p. Libicki czarną kawą, gdzie goście spędzili kilka godzin na ożywionej pogawędce o sprawach aktualnych. Wiceprezami uczestnicy Zjazdu byli na przedstawieniu w teatrze. Obrady Zjazdu potrwają prawdopodobnie do wtorku.

P. Libicki omawiał działalność Kasy Literackiej w ciągu 20 letniego istnienia, a przemówienie to uzupełnił cyframi skarbnik Kasy p. St. Budkiewicz. Działalność Tow. dziennikarzy i literatów w ubiegłym dziesięcioleciu przedstawił w ogólnych zarysach, prezes jego dr. Ign. Dąbrowski. Dr. Aleks. Vogel przemawiał imieniem Tow. Dziennikarzy polskich, a imieniem dwu zrzeszeń dziennikarsko-literackich w Krakowie i Lwowie przemawiali pp. W. Dąbrowski i Zygmunt Fryling. Imieniem Syndykatu Dziennikarzy warszawskich przemawiał Wł. Rabski, a Bartoszewicz imieniem Tow. literackiego w Krakowie. P. Piotr Górecki barwnie scharakteryzował dotychczasowy stan dziennikarstwa i piśmiennictwa na Litwie, szczególnie w Wilnie, gdzie utworzyło się Koło pisarzy polskich.

Imieniem Związku prasy prowincjonalnej przemawiał redaktor *Głosu Ludu* z Częstochowy p. Józef Siciński, witając Zjazd jako doniosłe zjednoczenie ludzi pióra pod hasłem jedności. Następnie p. Górecki imieniem komisji organizacyjnej przedstawił szczegółowo cel i zadanie Zjazdu.

Głównym celem jest omówienie utworzenia ogólnego Związku zrzeszeń literacko-dziennikarskich, jako naczelnej reprezentacji

organizacji zawodowo-społecznej ludzi pióra, a dalszym sprawąwołania do Warszawy ogólnego krajowego Zjazdu literatów i dziennikarzy celem omówienia szeregu kwestyj ściśle związanych z potrzebami społeczno-zawodowymi.

Nad zadaniami projektowanego Związku wywiązała się obszerna dyskusja. Poruszano i omawiano szereg niedomagań i braków, oraz wystąpiono z projektami, które będą przedmiotem obrad na posiedzeniach komisyjnych.

Komisje te będą wybrane w poniedziałek rano na plenarnym posiedzeniu. Na temsamym posiedzeniu będzie kontynuowana dyskusja nad celami i zasadami proponowanego Związku zrzeszeń literackich i dziennikarskich. Dotąd nie rozstrzygnięto, czy ma być utworzony jeden wspólny Związek, czy też dwa odrębne, t. j. osobny dziennikarski, a osobny literatów. W każdym razie będzie Związek ogólnokrajowy. Rozważaną też będzie sprawa projektowanego Zjazdu pracowników pióra, względnie przedstawicieli zrzeszeń literacko-dziennikarskich w większej liczbie, proporcjonalnie do liczby członków danych zrzeszeń.

Obrady niedzielne trwały do godziny 2:30 popołudniu. O godzinie 5 podejmował uczestników Zjazdu i redaktorów prezes Kasy Literackiej p. Libicki czarną kawą, gdzie goście spędzili kilka godzin na ożywionej pogawędce o sprawach aktualnych. Wiceprezami uczestnicy Zjazdu byli na przedstawieniu w teatrze. Obrady Zjazdu potrwają prawdopodobnie do wtorku.

Sprawa b. cesarza Karola.

Wiedeń. *N. Wr. Tagblatt* ogłasza depeszę szefa sekcji Schagera, kierownika generalnej dyrekcji zarządu majątków domu habsbursko-lotaryńskiego, w której Schager wobec wynurzeń ks. Ludwika Windischgraetz, jakoby Karol Habsburg nie myślał o tronie, jako pełnomocnik b. cesarza stwierdza, że ks. Ludwik Windischgraetz nie był powołany do składania jakiegokolwiek oświadczeń w imieniu b. cesarza Karola.

Opróżnienie zachodnich Węgier.

Wiedeń. B. K. z Paryża. *Eclair* donosi: Wiele objawów wskazuje na to, że Węgrzy rozpoczęli opróżnianie zachodnich Węgier.

Delegacja cieszyńska w Pradze.

Wiedeń. *Arb. Ztg.* donosi: Wiadomości o delegacji cieszyńskiej, która przybyła do Pragi dnia 14 b. m., zawierały także wzmiankę, że niemiecka socjalna demokracja reprezentował w delegacji tej wermistrz Grill z Bogumina. Pismo stwierdza, że Grill nie jest Niemcem, oraz że nie był on i nie jest członkiem partii socjalno-demokraty

cznej. Udział Grilla w delegacji do Wersalu i do Pragi imieniem niemieckiej socjalnej demokracji jest bezwstydnym swoodem. Niemiecka socjalna demokracja Wschodniego Śląska stoi na stanowisku zupełnej neutralności w czysto kapitalistycznym sporze na Śląsku Wschodnim, ze zrozumiałych powodów nie ogłosiła ona dotąd żadnego oświadczenia, ani też nikogo nie upoważniła do czynienia takich oświadczeń.

Sprawy węglowe.

Wiedeń. (B. K. z Ostrawy Morawskiej na podstawie czesk. B. pras.) Dziś o godz. 5 pop. zebrała się międzysojusznicza komisja węglowa na plenarne posiedzenie w obecności delegatów amerykańskich, francuskich, czeskich, polskich i włoskich. Przedmiotem obrad była dyskusja nad oświadczeniem rządów polskiego i czesko-słowackiego w sprawie zasad, na jakich ma się odbyć rozdział węgla. Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

Protest ukraiński.

Warszawa. (Rad. z Moskwy). Jak donoszą *Daily News*, ukraińska delegacja w Londynie wystosowała protest do angielskiego ministra spraw zagranicznych przeciw planowi Denikina przyłączenia Ukrainy do Rosyji.

Francuski węgiel dla Niemiec.

Kraków. Radio z Nauen. Niemcy zawarły z Francją tymczasową umowę co do dostawy pół miliona ton węgla miesięcznie z zagłębia Ruhr. Syndykat węglowy dostarcza już tego węgla drogą wodną, z przekładaniem w Rotterdamie. Umowa jest niezależna od traktatu pokojowego, którego Francja dotąd nie ratyfikowała.

Warunki pokojowe Łotwy, Litwy i Estonii.

Wiedeń. B. K. z Paryża. *Chicago Tribune* donosi z Rygi: Przedstawiciele Łotwy, Litwy i Estonii, zbrali się w Rewalu, gdzie ułożyli następujące warunki pokojowe, które postawią kolszewikom:

1. Nie będzie zawarty pokój odrębny.
 2. Rokowania pokojowe nie rozpoczną się przedtem, zanim bolszewicy nie zobowiążą się, iż nie będą uprawiali propagandy na obszarach wspomnianych trzech krajów.
 3. Kraje te na wypadek zawarcia pokoju nie podejmą stosunków dyplomatycznych i konsularnych z bolszewikami i nie pozwolą na utworzenie na swoim obszarze bolszewickich agencji telegraficznych i stacji zapatrywania jęńców.
 4. Między Rosyją a krajami bałtyckimi będzie utworzona strefa neutralna
- Depesza podaje dalej następującą uwagę: Usiłowania pozyskania Finlandyi i Polski dla Związku krajów bałtyckich, są kon-

tynuowane. Najbliższa konferencja polityków wspomnianych trzech krajów bałtyckich odbędzie się w Dorpacie.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności

Sekundaryusz **Dr. Z. GROSSEK**
Szpitala powsz.
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godziny 1-5, Lwów, Rynek 41, I. p. 3529

Dla tych, którzy czytali a tembardziej dla tych, którzy nie czytali

słynnej powieści

Stefana Zeromskiego.

wyświetlają

„**Marysienka**“ pl. Smolki 5

Kinoteatr = „**Kopernik**“
Kopernika 9

w plastycznym, pełnym poezyl ujęciu arcyciekawym romans w 5 wielkich częściach p. t.

Dzieje grzechu

w doskonałej inscenizacji rzymskiej wytwórni filmowej „Caesar“.

W Koperniku pierwszy seans o g. 3 30,
W Marysienke o g. 4.

Teatr świetlany

„**APOLLO**“

ul. Chorążczyzny 7.

Od soboty 20 września

FAUN

Wspaniały dramat w 5 częściach.

Jean de la Brète. 22)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy)

Podczas śniadania słuchał z uśmiechem rozważań pana Jeuffroy, który ubolewał nad nim z powodu wydarzenia, jakie w całym Saint C. wywołało skandal. Chodziło o pewnego człowieka, którym Preymont opiekował się do ostatnich chwil jego życia, a który kazał się pochować bez księdza.

— Mówiłem to już wszystkim, mój kuzynie, że jesteś z pewnością dotknięty tym co się stało. Zresztą wszyscy tak sądzą, że ci musi być przykro, iż tak źle wydałeś swe pieniądze. Człowiek, który się kazał pochować bez księdza... co za skandal!

— Mój Boże, — rzekł Preymont spokojnie — naprawdę mnie żałują. Pozwalam sobie sądzić, że dobrze użyłem moich pieniędzy.

— Jaki! gdybyś o tym wiedział, postąpiłbyś tak samo?

— Z pewnością! Nie wspieram idei, lecz nieszczęśliwego. Nie mnie tak nie oburza, jak chęć narzucenia swoich przekonań, zanim się komuś poda kawałek chleba, nie szanując cudzej swobody i godności. Czyż nie mam racji, Zuzanno?

Ale panna Jeuffroy, której Saverne właśnie mówił o swym wyjeździe, nie słyszała pytania. Stała się usprawiedliwić, aby w ten sposób opanovać wruszenie, które jej ścisnęło serce. Pomimo jej woli, cieniu pewien, którego przyczynę Preymont zgadywał, padł z lekka na jej ruchliwą twarz.

— Nie śledziłam uważnie dyskusji, Marku.

— Dość lekka dyskusja! Nie jestem jednego zdania z twoim ojcem co do wypadku, który wzburzył nasze poczciwe miasteczko. Zapewne słyszałeś o nim. Jeżeliby się nie dawało nieponiom, komużby się da-

wało? Ludzie są tylko gromadą pajaców, poruszanych temi samymi niteczkami: próżności i interesu. Co się nie opiera na dumie, egoizmie a zwłaszcza próżności, jest w ich oczach śmieszny i głupi. Po trzykroć mają słusność. Prawdą życia jest myśleć o sobie i deptać po karkach innych.

Pani de Preymont wstała i rzuciła nań niespokojne spojrzenie, wiedząc, że podobna zmiana w jego zwykle spokojnym zachowaniu się, zapowiada burzę.

Zuzanna wzięła pod rękę Preymonta i przesłała się z nim kilka kroków, zanim podano kawę na terasie.

— Warto cię wyłajać, kuzynku. Spodziewam się, że nie wierzysz ani w jedno słowo z twojej pięknej tyrady. Co ci jest od jakiegoś czasu?

— Ach! — zawołał z goryczą — to śmieszne zadawać podobne pytanie człowiekowi, który...

Przygryzł wargi.

— Co chciałeś powiedzieć drogi Marku? — rzekła głosem przyjaznym, Zaufajmi. Nieraz żądałeś zwierzeń, ale dlaczego nigdy nie mówisz o sobie? Czujesz się od pewnego czasu nieszczęśliwy?

Nie odpowiedział. Lecz w jego spojrzeniu zobaczyła wyrzut i dziwnym skojerzeniem wyobraźni odżyła w niej pamięć chwili nad lśniąca wodą, w zakątku, przepojonym odurzającą wonią kwiecica i słów, wypowiedzianych namigtnie: „Miłość wszystko przebacza i nie prócz siebie nie widzi...“

Myśl, że jest kochaną, stała się jej nagle jasną i uczuła zakłopotanie, które nie mogło ująć przenikliwemu wzrokowi Preymonta. Widocznie rozniewany rzekł tonem gorzkiej ironii:

— Nie mam zwyczaju nudzić nikogo głupimi zwierzeniami. Dlaczego miałbym być nieszczęśliwy? Jakie dziwne myśli przychodzą nieraz młodym dziewczętom! — Wszystko mi się wiedzie, czyż nie wiesz o tem?

— Ach, co za ton nieznosny, Marku. Gdy ci się okazuje uczucie i zainteresowanie,

powinny być bardziej uprzejmy. I korzystasz z naszej zażyłości, żeby...

— ...pozwoleć sobie mieć nerwy. Dlaczegoż nie chcesz, abym był, jak wszyscy?

Strapiona dziewczynę uwolnił od tej nieprzyjemnej rozmowy Saverne, którego niecierpliwiło to zbyt długie sam na sam.

— Spiskujecie? — zapytał wesoło. Co za dziwne figury! Podobni jesteście do dwóch głów Meduzy, które się wzajemnie przemieniają w kamień.

— Klóciłiśmy się — odparła Zuzanna z żalem. Są dni, w których humor Marka jest dziwny.

— Tym lepiej — rzekł Saverne swobodnie. Jeśli filozofowie bywają nerwowi, jest to wielką pociechą dla ludzi, którzy nie latają wysoko. Proponuję, aby pożytecznie dzień spędzić, pójsz do twojej przędzalni, Marku, której panna Jeuffroy, jak mi to sama mówiła, nie oglądała dotychczas.

— Chodźmy — rzekł Preymont głosem zmęczonym, który zasmucił jego kuzynkę i kazał jej zapomnieć o wszelkiej niechęci.

Obecność Didiera przy boku Zuzanny nie tylko doprowadzała go do rozpacy, ale i pozbawiała go siły woli. Silne postanowienia, które powziął rano, nie pozostawiły już ani wspomnienia i ze śmiecia w duszy patrzył, jak Saverne asystował Zuzannie. Didier zaś, chcąc wyzyskać ten dzień ostatni, wkładał w swe słowa w dwójnasób więcej werwy i uroku. Jego wesołość i jego wybryki budziły śmiech robotników, którzy zamieniali ze sobą porozumiewawcze spojrzenia na widok tego młodego człowieka z piękną dziewczyną, której twarz nie umiała ukryć wewnętrznej radości. Nic nie uszło uwagi Preymonta, ani uczucia Zuzanny, ani ówo radosne wrażenie, które wywierała na robotnikach młodość i piękność.

Tymczasem panna Jeuffroy z niepokojem śledziła ruchy Saverne, który krążył wśród maszyn ze swobodą człowieka, przechadzającego się po parku. Nagle tak ją przestraszył, że bezwiednie położyła rękę na jego ramieniu i pociągnęła go silnie w tył. Preymont widział, jak Didier pochylił się

niesco, aby przypatrzeć się bliżej przerażeni i wyrazowi niemej prośby na twarzy dziewczyny.

— Umieram tutaj ze strachu — wyjąkała, cofając prędko swą rękę. Chodźmy stąd.

— Proszę się oprzeć na mnie. Przeprowadź panią bezpiecznie wśród tych straszdeł, których się pani boi.

Preymont stał bez ruchu, z burzą w sercu, rozpaczą w oczach. Zwrócił się nagle ku maszynie świeżo ustawionej, udając, że obserwuje jej poruszenia. Myślał z pewną szaleńczą radością, że wystarcza mu zrobić krok jeden, aby uciec od przekłętą życia.

Pani de Preymont, która była przy nim wyczytała tę myśl w jego spojrzeniu. Zadrżał, gdy chwyciwszy go za rękę, rzekła głosem zdławionym:

— Wyprowadź mnie stąd. Tu jest strasznie.

Matka i syn patrzyli na siebie w milczeniu.

— Moja biedna matko — szepnął jej do ucha, gdy wychodzili z fabryki, — była to zła myśl, która — upewniam cię, — nie powróci już nigdy.

Na podwórzu niepokój pani de Preymont zniknął, lecz Zuzanna zsuwała się z zdziwieniem jej bładość.

— Pani się źle czuje — spytała, zbliżając się szybko.

— Huk i gorąco zaszkoziły mi... Proszę mi wybaczyć, wracam do siebie z Markiem.

— Miałem najniebezpieczniejszą myśl, proponując tu przyjść! — zawołał Saverne, którego zadowolenie przeczyło słowom. — Panno Zuzanno, mam nadzieję, że jutro przed wyjazdem będzie mi wolno panią pożegnać. Zuzanna pochyliła lekko głowę i odeszła z ojcem. Pomimo towarzystwa Didiera dzień pozostawił jej wrażenie przykre.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaite obwieszczenia.

Og. I. 739/19 (1). Przeciw niewiadomemu z życia i miejsca pobytu Franciszkowi Franaszkowi, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. w Krakowie przez Maryę z Franaszków Wardyłową z Prądnika Czerwonego pozew o 8.641 kor. 16 hnl. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono w sądzie tutejszym pierwszą audyencję na dzień 23 września 1919 r. godz. 9 rano, sala Nr. 58. Celem strzeżenia praw Franciszka Franaszka ustanawia się p. Stanisława Krygowskiego, adwokata w Krakowie, ul. św. Marka 11, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Franaszka w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział I.
Kraków, 4 września 1919. (3890 3-3)

C. VI. 114/19 (2). Przeciw Iwanowi, Petrowi i Hryniowi Łobowym z Urycza, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem przez Herscha Hausera z Urycza pozew o zeznanie deklaracji intabulacyjnej zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję do ustnej rozprawy na dzień 17 września 1919 o godz. 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw powyższych pozwanych ustanawia się p. dr. Izaka Gabla, adwokata w Skolem, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższych pozwanych w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddz. VI.
Skole, dnia 7 sierpnia 1919. (3939 3-3)

N. 87/19 (3960)
Konkurs publiczny.

Ofertami dostawy objąć należy wszystkie artykuły pod A. wymienione, zaś artykuły pod B. wymienione, obejmować może na wszystkie lub pojedyncze grupy od I. do V. poszczególnie.

Oferty na roboty pod C. dopuszczalne są tylko osobno na każdą grupę pod 1. do 3. wymienioną.

Dostawa artykułów wymienionych i robót rozpoczyna się z dniem 1 listopada 1919, a kończy się 30 września 1920. Dostawy i roboty oddane będą oferentowi najmniej ofiarującemu. Wadium i kaucya które do oferty dołączone być mają wynoszą 10 proc. ogólnej wartości.

Oferty dopuszczalne są jedynie pisemne, wedle wzorów wyłożonych w kancelarii Zarządu. Mają one być opieczętowane z oznaczeniem na kopercie, iż dotyczą niniejszej dostawy. Wnosić je należy najdalej do dnia 5 października 1919 do godziny 12 w południe do Zarządu domu więziennego w Złoczowie. Później wniesione oferty nie będą więcej uwzględnione. Wraz z ofertami należy również dołączyć Zarządowi domu więziennego próbki dostaw wyliczonych pod A. Otwarcie ofert nastąpi 6 października 1919 o godz. 11 przed południem w kancelarii prezydium sądu okręgowego w Złoczowie.

Oferenci mogą być przy otwarciu ofert obecni, a o przyjęciu ofert będą powiadomieni pisemnie.

Szczegółowe warunki dostawy i robót tudzież wzory ofert można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii Zarządu domu więziennego.

Zarząd domu więziennego Sądu okręgowego w Złoczowie rozpisuje celem dostawy dla domu więziennego w Złoczowie na rok 1919/1920.

A. dostawy: 250 kg. gryssu, 160 kg. ryżu, 170 kg. krup perłowych, 120 kg. kminu, 2500 kg. mąki zaprawkowej, 2400 kg. mąki pszennej, 1300 kg. pencahu, 500 kg. jagiek, 300 kg. krup hreczanych, 500 kg. krup jęczmiennych, 2400 kg. krup kukurudzianych, 2400 kg. fasoli, 3000 grochu, 1600 kg. buraków, 5000 kg. kartofli 150 kg. cebuli i 80 kg. zakreszki.

B. dostawy:

I. 65 000 porcy chleba razowego a 365 gr.
II. 650 mtr. kubiec. twardego drzewa opał.
III. 80 kg. tłuszczu na obuwie, 9000 zytnej słomy okłotowej, 300 kg. mydła zwyczajnego, 2500 kg. nafty,
IV. 2000 kg. mięsa wołowego, 80 kg. wątroby wołowej,
V. 1300 kg. smalcu wieprzowego, 1800 kg. soli.

C. w celu zapewnienia robót:

1. kominiarskich,

2. szklarskich,
3. pobielanie kotłów.

UWAGA. W ofercie należy również podać za cenę porcy chleba razowego o 560 gr. i 840 gr., zaś na chleb biały o 450 gr.

Zarząd domu więziennego.

Złoczów, dnia 15 września 1919.

Konkurs

L. 2759/19 (3909 3-3)
Konkurs.

Celem obsadzenia posady podprokuratora w VIII. kl. rangi przy sądzie okręgowym w Tarnowie, lub przy innej prokuraturze, rozpisuje się konkurs.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść w przepisanej drodze najdalej do 6 października 1919 do prokuratury przy sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Kraków, dnia 15 września 1919.

Spadki

E d y k t.

Podaje się do wiadomości, że Ruchla z Bitterów Lipner, 70 lat licząca, wdowa, zamieszkała w Krakowie przy ul. Brzozowej l. 18 zmarła dnia 19 kwietnia 1919 r. bez rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ niewiadomo, czy i które osoby mają prawo do spadku, przeto wzywa się wszystkich, którzy zamierzaliby z jakiego bądź tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku, aby w przeciągu roku jednego od dnia ogłoszenia tego edyktu zgłosili się z prawami swojemi do tut. sądu i prawa swoje spadkowe wykazali, w przeciwnym bowiem razie spadek pertraktowanym będzie z ustawowym kuratorem spadku Pinkusem Heublumem z Ludwinowa, ul. Retmańska l. 6 i ze zgłaszającymi się i będzie przyznany tym, którzy swe prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nie objęta, lub jeżeli nikt się nie oświadczy dziedzicem, cały spadek jako bezdziedziczny Państwu przyznany będzie.

Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Kraków, dnia 7 września 1919. (3838 1-3)

Kuratele.

C. 431/19 (2). Na pozew Jana Madejowskiego z Babie, przeciw nieobjętej masie spadkowej po s. p. Dmytrze Mielniku z Iskani o 600 koron zpn., ustanawia sąd niżej wymieniony p. Antoniego Zazulę, gospodarza w Iskani, kuratorem tejże rzeczonej masy, a doręczając mu pozew poleca mu, aby praw pozwanej w niniejszej sprawie strzegł i zastępował wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia. Audyencya do rozprawy ustnej wyznaczona na 30 września 1919 godz. 9 rano w tut. sądzie biuro Nr. 5.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Dubiecko, 2 września 1919. (3905 1-3)

Amortyzacje.

T. II. 15/19. Zarządzenie umorzenia weksla. Na wniosek Powszechnego Zakładu kredytowego w Brzesku podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zginąć, wzywa się posiadacza tychże weksli, aby ich do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. Wrazie przeciwnym po upływie tego terminu uznają sąd weksle za umorzone, a mianowicie: 1. weksla z daty Kraków 25 października 1911 na 600 kor. opiewającego dnia 25 kwietnia 1912 pł. przez Adama Kiesla z Buczacza akceptowanego a firmę Schönker et Hollender żyrowanego, 2. weksla z daty Kraków 15 października 1911 na 876 kor. dnia 15 kwietnia 1912 pł. przez Mosesa Lewkowicza w Żywcu akceptowanego zaś firmę Schönker et Holl żyrowanego, 3. weksla z daty Kraków 30 listopada 1911 na 900 kor. dnia 30 marca 1912 pł. przez Józefa Kugelmanna w Horodence akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 4. weksla z daty Kraków 25 października 1911 na 600 kor. dnia 25 marca 1912 pł. przez Adama Kiesla z Buczacza akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 5. weksla z daty Kraków 19 listopada 1911 na 1470 kor. d. 30 marca 1912 pł. przez Hermana Nebenzahla we Lwowie akcep. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 6. weksla z daty Kraków 25 listopada 1911 na 900 kor. dnia 25 kwietnia 1912 pł. przez Albina Zasadzkiego w Kra-

kowie ul. Dunajewskiego 18 akc. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 7. weksla z daty 1 grudnia 1911 na 1000 kor. dnia 4 kwietnia 1912 pł. przez firmę Schönker et Holl akcept. a Benjamina Schönkera w Wiedniu II. Praterstrasse 48/III żyrowanego, 8. weksla z daty Kraków 1 grudnia 1911 na 1000 kor. dnia 4 kwietnia 1912 pł. przez firmę Schönker et Holl akcept. a Benjamina Schönkera żyrowanego, 9. weksla z daty Kraków 6 grudnia 1911 na 850 kor. pł. dnia 1 kwietnia 1912 przez Hermana Nebenzahla ze Lwowa akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 10. weksla z daty Kraków 25 grudnia 1912 na 825 kor. pł. dnia 10 czerwca 1912 przez Józefa Kugelmassa z Horodenci akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 11. weksla z daty Kraków 20 grudnia 1912 na 890 kor. pł. dnia 10 marca 1913 przez Rudolfa Guttera z Kurowa ad Sucha akc. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 12. weksla z daty Kraków 5 grudnia 1912 na 825 kor. pł. dnia 25 maja 1913 przez Józefa Kugelmanna z Horodenci akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 13. weksla z daty Kraków 5 stycznia 1913 na 586 kor. 50 hal. pł. dnia 5 maja 1913 przez firmę Adama Kiesla z Buczacza akcept. a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 14. weksla z daty Kraków 15 stycznia 1913 na 1500 kor. pł. dnia 20 kwietnia 1913 przez firmę Schönker et Holl akceptowanego, 15. weksla z daty Kraków 5 stycznia 1913 na 800 kor. pł. dnia 8 maja 1913 przez firmę Schönker et Holl akceptowanego, 16. weksla z daty Kraków 29 stycznia 1913 na 600 kor. pł. 1 czerwca 1913 przez firmę Schönker et Holl akceptowanego, 17. weksla z daty Kraków 19 stycznia 1913 na 800 kor. pł. 23 maja 1913 przez firmę Schönker et Holl akceptowanego, 18. weksla z daty Kraków 28 lutego 1913 na 1194 kor. pł. 8 lipca 1913 przez Hermana Nebenzahla akceptowanego a firmę Schönker et Holl żyrowanego, 19. weksla z daty Brzesko 11 lutego 1913 na 800 kor. pł. 20 czerwca 1913 przez firmę Schönker et Holl akceptowanego, 20. weksla z daty Sambor 5 kwietnia 1914 na 2000 kor. pł. 5 sierpnia 1914 przez I. Herbst w Samborze wystawionego i Lea Mydlingera w Samborze żyrowanego. Wszystkie powyższe wymienione weksle były płatne albo w Powszechnym Zakładzie kredytowym w Brzesku albo w jednej z instytucyj finansowych w Krakowie.

Sąd okręgowy jako handlowy.

Kraków, 4 lipca 1919. (3853)

T. 227/18 (4) Заряджене умореня паперів варієтних. На внесок Браєвого Союзу для збуту худоби у Львові підіймає ся поступоване в цілі умореня ви-міненого паперу варієтного, котрий мав загинути посідачеві, посідача звиває ся зоби в протягу 1 року від дня оголо-шеня сего едикту предложив судови, в противний разі узавати суд сей папір за уморений. Означене паперу: Чек міс-тового біра посередництва продажи ху-доби і мяса у Львові з 4 марта Ч. 22.371 на 23.000 кор. платний оказителєви через Банк промисловий у Львові.

Суд краєвий цив., Відділ VII.

Львів, дня 7 червня 1919. (2439)

T. 107/18 (3). Edykt. Na wniosek Wincentego Czechowicza, notaryusza w Buczaczu, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego weksla z daty Buczacz 1 kwietnia 1914 płatnego u wystawcy 1 sierpnia 1918 akceptowanego przez Channing Maupheim zamieszkałej w Stanisławowie i wystawionego przez Izidora Ausschnitta adw. w Buczaczu.

Posiadacza powyższego weksla wzywa się przeto, aby w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” weksel ten tut. sądowi przedłożył, inaczej po upływie powyższego czasokresu, weksel ten za nieważny uznany zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 3 sierpnia 1919. (3922)

T. IV. 34/19 (4). Zarządzenie umorzenia. Na wniosek Antoniny Edelstein, kupcowej w Tarnowie zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczek wkładkowych a to: a) książeczki wkładkowej Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Tarnowie Nr. 9135 na kwotę 87 kor. 40 hal. opiewającej a na imię Antoniny Edelstein wystawionej, b) książeczki wkładkowej Wiedeńskiego Banku Związkowego Ekspozytury w Tarnowie Nr. 3629 na kwotę 900 kor. opiewającej, a na imię Berty Smulowicz wystawionej, które miały zginąć i

wzywa się posiadaczy tych książeczek, aby zgłosili swe prawa w przeciągu 6 miesięcy od daty tego edyktu, gdyż wrazie przeciwnym uznają sąd po upływie tego terminu wymienione książeczki jako pozabawione znaczenia.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 7 czerwca 1919. (3929)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 87/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Siłka, urodzony 28 sierpnia 1887 obrządku gr. kat. zamieszkały w Krukienicach, żołnierz 90 pułku piechoty wedle zeznań świadków zginął w listopadzie 1914.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 7 ustawy z lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Katarzyny Siłki postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego w Krukienicach 11 listopada 1913 z Katarzyną z Pukaszy za rozwiązane a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Józefowi Rawiczowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego Michała Siłkę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 listopada 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 8 sierpnia 1919. (3950)

T. V. 116/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Zajac z Darszczyk syn Antoniego i Antoniny z Wiczorków, urodzony dnia 14 października 1880 w Nięgowici, wedle poświadczenia zwierzchności gminnej w Darszyczach wydalil się z gminy dnia 28 grudnia 1908, w czerwcu 1909 miał być w szpitalu powszechnym we Lwowie, a od tego czasu ślad o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ust. cyw. zarządza się na wniosek Franciszka Zajaca w Darszyczach postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. Wojciechowi Szwańskowskiemu N. 22 w Darszyczach, którego ustanawia się kuratorem. Jana Zajaca wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 października 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kraków, dnia 16 lipca 1919. (3852)

T. VI. 125/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Oleksy, rolnik syn Feliksa i Tekli ze Zajaców urodzony dnia 9 października 1874 w Strzeliskach wielkich powiat Brzesko, wedle zaprzysiężonych zeznań Jana Drabika w Strzeliskach wielkich, jako żołnierz 32 pułku obrony krajowej 4 kompanii w bitwie pod Doberdo brał udział we wrześniu 1915 na froncie włoskim, po której sierżant rachunkowy powyższej kompanii na zapytanie świadka temuż oświadczył, że Jan Oleksy w bitwie tej zginął i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Anny Oleksowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jana Oleksego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kraków, dnia 21 lipca 1919. (3857)

T. 71/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Bazyli Laszok, urodzony 18 listopada 1863 w Ruskiej wsi i tam zamieszkały powołany do wojska jako robotnik zachorował nagle w czasie robót na włoskim froncie na cholere i w drodze do szpitala niedaleko Nova Vas zmarł.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 7 ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Maryi Laszok postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Maryą z Laszków w Ruskiej wsi 15 lutego 1887 za rozwiązane a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Józefowi Rawiczowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Bawłego Laszok wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 10 listopada 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 7 sierpnia 1919. (3903 1-3)

T. IV. 31/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Alojzego Dzierwy. Alojzy Dzierwa z Chyszowa, powołany w czasie mobilizacji w r. 1914 do służby wojskowej przy 57 p. p. w Tarnowie, wyruszył na front rossyjski, gdzie według

zaprzysiężonych zeznań świadka Jana Stasiaka, który razem z Alojzym Dzierwą w tym samym pułku pełnił służbę wojskową brał udział w działaniach wojennych pod Lublinem we wrześniu 1914 r. Ze względu, że obaj pełnili służbę w różnych kompaniach, a mianowicie Stasiak przy 12 kompanii, zaś Alojzy Dzierwa przy 9 i z tego powodu widywali się zwykle tylko wówczas, gdy cały pułk zbierał się na odpoczynek, świadek nie stwierdził na podstawie własnego spostrzeżenia, czy Alojzy Dzierwa brał udział w ataku dnia 5 września 1914 r. przedsięwziętym przez wojska austriackie. przypuszcza jednak, że musiał być czynnym w tej walce, gdyż cały pułk 57 atakował. W czasie odwrotu wojsk austriackich wskutek nieudania się ataku, świadek nie widział się również z Alojzym Dzierwą, gdyż kompania jego nie pozostawała w styczności z kompanią 9, do której Dzierwa należał i dlatego nie był w stanie stwierdzić, czy Alojzy Dzierwa wśród tego ataku padł lub zaginął względnie dostał się do niewoli. — Według zawiadomienia pisma pułku piechoty ziemni tarnowskiej z dnia 8 lutego 1919 Alojzy Dzierwa, rezerwista zapasowy, który pozostawał w czynnej służbie wojskowej przy austriackim 57 p. p. począwszy od dnia

29 lipca do 15 września 1914 r. w dniu 15 września 1914 r. zaginął w bitwie pod Zbójniowem. Ostatnią wiadomość o życiu Alojzego Dzierwy otrzymała jego żona w dniu 7 września 1914 r.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 u. c. i § 9 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., oraz ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., przeto zarządza się na wniosek Wiktorji Dzierwa postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. dr. Michałowi Skowrońskiemu, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Alojzego Dzierwę wzywa się aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 stycznia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 14 czerwca 1919. (3931 1-3)

T. IV. 35/19 (4). Obwieszczenie. Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Poświadczeniem dowództwa 16 pułku

piechoty w Tarnowie z 26 marca 1919, tudzież poświadczeniem Zwierzchności gminnej w Siedliskach z 6 czerwca 1919 L. 98 i za przysiężonymi zeznaniami Zofii Kudłacz, stwierdzonem zostało, że Wojciech Kudłacz syn s. p. Stanisława i Anny, urodzony w Siedliskach powiat Pilzno w dniu 4 października 1885, wskutek rozkazu mobilizacyjnego wyjechał z Siedlisk na wojnę 28 lipca 1914 i o 1 października 1914 kiedy ostatnią dał o sobie pisemną wiadomość, nie dał więcej znaku życia i miał w bitwie stoczony 15 listopada 1914 pod Złoczeńcem zaginać.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona zaginęła, zarządza się na wniosek żony Zofii z Kowalskich Kudłaczowej postępowanie celem udowodnienia jego śmierci a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 stycznia 1920 albo sądowi albo kuratorowi adw. dr. Gabryszewskiemu w Jasle, którego równocześnie ustanawia się kuratorem węzła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 11 września 1919. (3921 1-3)

DONIESIENIA PRYWATNE

Walne Zgromadzenie

Członków Stow. przem. Kuśnierzy we Lwowie,

odbędzie się dnia 30 września 1919 o godzinie 7 wieczór w sali Izby rękodzielniczej I. p. pl. Strzelecki, w razie braku kompletu odbędzie się powtórne Zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 8 wieczór. Jako legitymacya wstępu służy karta przemysłowa. Członkowie winni zaległe wkładki uiszczyć przed rozpoczęciem Walnego Zgromadzenia.

Feliks Lubelski

3959

Przełożony Stow. przem. Kuśnierzy we Lwowie.

Konkurs.

Powiatowa Kasa oszczędności w Bohorodczanach

ma do obsadzenia posadę rachmistrza-buhaltera obeznanego z prowadzeniem ksiąg rachunkowych i zestawieniem bilansów. Posada do objęcia zaraz. Kandydaci (tki) mają wnieść podania na ręce podpisanego zaopatrzone:

1. w świadectwo, że kandydat (tka) nie przekroczył 40 roku życia i jest wyznania rzymsko kat.

2. zna języki krajowe w mowie i piśmie,

3. odpisy świadectw uzdolnienia wraz z curriculum vitae.

Petent ma oświadczyć ilość żądanej pensji. Po roku zadowolającej służby nastąpi stabilizacya. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Bohorodczany, we wrześniu 1919.

3935 2-2

Stanisław Graff, komisarz rządowy.

Motory ropne

do młocarń marki „Ursus“

posiada na składzie

3906 2-4

BANK ROLNICZY TOWARZYSTWA GOSPODASKIEGO

we Lwowie, ul. Gródecka 58.

„Gleba“

Spółka Ziemiańska producentów Cykoryi

RUTKOWSKI, PRUSKI, LISSOWSKI i S-ka

w Włocławku.

3777 3-1

Poleca, jako nadzwyczaj smaczną, zdrową i posiłną domieszkę do kawy, swoją

CYKORJE.

Wielki transport ubrań

męskich, marynarkowych, sportowych, zakietów, raglanów, ulstrów, kurtek gospodarczych, sportowych, futrzanych, bund podróżnych, switek, bluz wojskowych, studenckich pantalonów, spodni do jazdy konnej (Przyesy); ubrań i płaszczków dla dzieci i t. d. nadszedł do składu znanej od lat 50 firmy we Lwowie

Leon Hirschprung, pl. Maryacki 7.

Ceny przystępne.

Fasony najnowsze.

Materiały doborowe.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego W Ustrzykach dolnych

odbędzie się dnia 3 października 1919 r. o godzinie 3 po południu w lokalu własnym Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Zmiana statutu § 2 (uzupełnienie).
2. Uzupelniający wybór 3 członków Rady nadzorczej.
3. Podanie do wiadomości Walnego Zgromadzenia wyboru nowej dyrekcji.
4. Wnioski członków.

za sekretarza:

Jan Studziński.

przewodniczący:

prezes ks. **Jakób Stasiowski.**

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 3396.

3967

Komunikat.

W uwzględnieniu życzeń mieszkańców, którym przeznaczono dawniej za daleko położone sklepy rejonowe, wprowadza się z dniem 21 września 1919 następujące zmiany:

Zamieszkałych w realnościach pod l. 10, 12, 15, 16 i 19 przy ul. Łokietka, którzy dotychczas należeli do sklepu przy ul. Żółkiewskiej l. 107 przydzielono do sklepu rejonowego przy ul. Balonowej l. 10 pod firmą L. Daches, natomiast do sklepu rejonowego przy ul. Żółkiewskiej l. 107 pod firmą Menkes przydzielono mieszkańców ul. Ogórkowej. Zamieszkałych w realności pod l. 4, przy ul. Łokietka przydzielono do sklepu rejonowego pod firmą J. Kolbuszowska ul. Zamarstynowska l. 34, zaś zamieszkałych w realności pod l. 4 a, 6, 8, przy ul. Łokietka, którzy dotychczas należeli do sklepu przy ul. Żółkiewskiej l. 115 do sklepu miejskiego ul. Kuszewicza l. 2, zaś mieszkańców realności l. orj. 16, 18 i 20 przy ul. św. Marcina przydzielono do sklepu M. Buchstab ul. Żółkiewska l. 115. Mieszkańcom realności l. orj. 1, 3, 4 i 20 przy ul. Adamowej, którzy dotychczas przeznaczeni byli do sklepu przy ul. Karaickiej l. 3 przeznaczono sklep rejonowy przy ul. Zborowskiej l. 15 pod firmą M. Zakszewska. Mieszkańcom ul. Zmorowicza l. 2, 3, 4, 6, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 20 i 22, którzy dotychczas należeli do sklepu przy ul. Zmorowicza l. 7 pod firmą Nawrocki, przeznaczono sklep przy tejże ulicy l. orj. 12 pod firmą J. Górski a natomiast sklepowi pod firmą Nawrocki ul. Zmorowicza l. 7 przydzielono mieszkańców ul. Friedrichów od l. orj. 2 do 12 parzyste i Lelewela l. orj. 2, 6, 6 a, 8 i 10.

We Lwowie, dnia 20 września 1919. 3967

Do wyrobu dachówek cementowych

poleca się

udoskonaloną i najbardziej racjonalną

Maszynę rolkową pat.

„LAUSZERA“

Dzienna produkcyja do 800 dachówek.

3907 2-6

Fabryka maszyn

BRACI HOFFMANN

w Łodzi, ul. Kilińskiego l. 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 9 bezpłatnie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Apteki, że rozdział sacharyny rozpoczyna się dnia 19 b. m.

3945 3-3

Ludwik Hoszowski

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Drzewostan bukowy i grabowy
do wyrębu drzewa użytkowego około 6.000 m.³
sprzeda

Fundacya hr. Skarbka w lasach Hłowa
powiat Żydaczów.

Oferty pisemne przyjmowane będą do dnia 30 września 1919 w biurze Administracji centr. we Lwowie, gmach Skarbkowski l. p. drzewi Nr. 15. Bliższe warunki przejrzeć można w centr. Administracji lub w zarządzie lasów i dóbr Brzozdowieckich w Hrankach. 3940 3-3

Druki sądowe i gminne, papier kancelaryjny, conceptowy i koperty kancelaryjne

poleca

3101

Drukarnia Ign. Jaegera — Lwów, Sykstuska l. 33.

FIRMA **Cwenarski, Wolak i Heran**
kafarska

skład pieców i kuchen kaflowych

wykonuje wszelkie przeróbki i reperacye.

Kantor zamówień i wystawa: Lwów, Leona Sapiehy 81.

